

ISSN 1509-4677

powiatowy

Kurier

NR 6/2020 (186)

BEZPŁATNY

LEŻAJSK
NOWA SARZYNA
GRODZISKO DOLNE
KURYŁÓWKA

www.starostwo.lezajsk.pl



W NUMERZE:

- Apel Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego
- Dlaczego warto zbierać deszczówkę
- Austriacki książę pochowany w Dębnie
- Podróże: Na bieszczadzkim szlaku

W NUMERZE:

Z PRAC RADY I ZARZĄDU 3

POWIAT 4-5

- Szkolenia rezerwy szansą dla tych, którzy stracili pracę
- Dlaczego warto zbierać deszczówkę

OŚWIATA 7-11

- ZSL
- ZST
- SOSW

KULTURA 12-21

- Ekspozycja Browarnicza w MZL ponownie otwarta
- Powiatowy Regał Książkowy poleca: Taśmy rodzinne, Maciej Marcisz
- Muzeum Ziemi Leżajskiej zaprasza na Ekspozycję Historyczną Miasta i Regionu
- Austriacki książę pochowany w Dębnie
- Urok dawnej prasy
- Sługa Boży ks. Jan Siuzdak cz. 1

PODRÓŻE: Na bieszczadzkim szlaku 22-23

KOMUNIKATY 24-25

BLOK REKLAMOWY 26-28

Zareklamuj się
w Kurierze Powiatowym

powiatowy
Kurier

NAKŁAD: 3000 egz.

TEREN ROZPOWSZECZNIANIA: powiat leżajski
miasto Leżajsk, Miasto i gmina Nowa Sarzyna,
gmina Grodzisko Dolne, gmina Kuryłówka, gmina Leżajsk

KONTAKT: 17 240 45 72

Kurier Powiatowy – Wydawca: Starostwo Powiatowe w Leżajsku, ul. Kopernika 8, 37-300 Leżajsk.

Adres redakcji: ul. Skłodowskiej 8 (budynek B Starostwa Powiatowego w Leżajsku), tel. 17 240 45 72, e-mail: promocja@starostwo.lezajsk.pl

Redaktor naczelna: Natalia Nowicka. **Redakcja wydania:** Małgorzata Charko (ZST), Stanisław Majcher (ZSL), Elżbieta Dąbrowska-Rutowicz (SOSW), Muzeum Ziemi Leżajskiej.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Artykuły odzwierciedlają poglądy ich autorów. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów i zmiany tytułów. Za treść reklam i ogłoszeń płatnych Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Druk: Media Studio Reklamy Drukarnia Rafał Przybylak, Będzin
Przygotowanie do druku: grafika-dtp@o2.pl

Nakład: 3000 egzemplarzy **Numer zamknięto:** 15.06.2020 r.

POMÓŻ ANI WYGRAĆ WALKĘ Z RAKIEM

Na grupie facebookowej o nazwie **Aukcje dla Ani Walania** trwają licytacje na rzecz mieszkanki powiatu leżajskiego walczącej z ciężką chorobą nowotworową (agresywny chłoniak B komórkowy stadium IV). Zachęcamy wszystkich do udziału w licytacjach. Można także wpłacać pieniądze bezpośrednio na konto Fundacji Siepomaga (numer konta na plakacie), której podopieczną jest Ania.

ZBIERAMY ŚRODKI NA LECZENIE Anny Walania (Wołczko) z Wierzawic



Ania ma 41 lat, troje dzieci,
mieszka w Wierzawicach koło Leżajska.
Choruje na agresywnego chłoniaka B komórkowego
Burkitta stadium IV.

Jedyną nadzieją na wyleczenie jest kosztowna
nierefundowana przez NFZ terapia Car-T cell.

**Jeżeli chcesz udzielić wsparcia prosimy o wpłatę
na konto Fundacji Siepomaga
nr 89249000050000453062407892
tytułem: 22230 Anna Walania darowizna**

**lub wejdź bezpośrednio na stronę Fundacji:
siepomaga.pl/Anna-Walania
i dokonaj wpłaty.**

Razem możemy więcej!!!

Obiecałam dzieciom, że wygram.
Wygram albo zniknę.
Daj mi szansę na walkę z rakiem!

siepomaga.pl/anna-walania

28 maja w sali konferencyjnej Muzeum Ziemi Leżajskiej odbyła się XXV nadzwyczajna sesja Rady Powiatu Leżajskiego.

XXV nadzwyczajna sesja RADY POWIATU LEŻAJSKIEGO

Podczas spotkania radni podjęli uchwały w sprawie:

- ❖ wyłączenia Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych nr 1 w Leżajsku z Zespołu Szkół Licealnych im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku;
- ❖ wyłączenia Szkoły Policealnej nr 1 w Leżajsku z Zespołu Szkół Licealnych im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku;
- ❖ wyłączenia Szkoły Policealnej nr 2 w Leżajsku z Zespołu Szkół Technicznych im. Tadeusza Kościuszki w Leżajsku;
- ❖ likwidacji Liceum Ogólnokształcącego w Nowej Sarzynie;
- ❖ likwidacji Technikum w Nowej Sarzynie;
- ❖ likwidacji Branżowej Szkoły I Stopnia w Nowej Sarzynie;
- ❖ likwidacji Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych nr 1 w Leżajsku;
- ❖ likwidacji Szkoły Policealnej nr 1 w Leżajsku;
- ❖ likwidacji Szkoły Policealnej nr 2 w Leżajsku;
- ❖ zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2020 na



- realizację zadania inwestycyjnego;
- ❖ zaciągnięcia zobowiązania finansowego wykraczającego poza rok budżetowy 2020 na realizację zadania inwestycyjnego;
- ❖ zaciągnięcia zobowiązania ponad budżet 2020 r.;
- ❖ wprowadzenia zmian w budżecie Powiatu na 2020 r.



Po obradach XXV sesji nadzwyczajnej Rady Powiatu Leżajskiego, Prezydium Rady, Zarząd Powiatu Leżajskiego oraz radni złożyli wieniec pod pomnikiem ku czci ofiar pacyfikacji Leżajska – jednego z najtragiczniejszych wydarzeń w dziejach miasta.



Pacyfikacja została przeprowadzona w odwecie za zlikwidowanie przez polskie podziemie konfidentów. Miała za zadanie złamać polskiego ducha podziemia. W tym celu przygotowano listę z nazwiskami około 300 osób wytypowanych do zatrzymania. Akcja rozpoczęła się o świcie 28 maja 1943 r. i trwała do godzin popołudniowych. Niemcy oto-

czyli miasto, a w efekcie przeszu-kań i rewizji rozstrzelali 43 osoby. W sumie pacyfikacją objętych zostało 67 osób. 28 z nich zostało skazanych przez trybunał zarządzany przy miejscowym sądzie. Część zatrzymanych podczas pacyfikacji trafiła do obozów koncentracyjnych i tam została zgładzona.

NN

Dlaczego warto zbierać deszczówkę

To, że klimat się ociepla, odczuwamy już na własnej skórze. Ale fakt, że od kilku lat mamy coraz dłuższe i suchsze lato, zauważają głównie rolnicy i ogrodnicy. Dlatego, gdy już pada deszcz, to warto takiej szansy na darmową wodę nie zmarnować i przygotować się do jej zgromadzenia.



Poza korzyściami finansowymi z takiego rozwiązania istnieją również inne. Każdy miłośnik zieleni słyszał, że zarówno do podlewania roślin w ogrodzie, jak i tych doniczkowych najlepsza jest woda deszczowa. Woda opadowa ma wiele zalet, których brakuje wodzie z wodociągów. Dzięki niej rośliny doskonale się rozwijają.

Przed wszystkim stosowanie wody deszczowej do nawadniania ogrodu jest ekologiczne. Dzięki takiemu rozwiązaniu oszczędzamy wodę wodociągową.

Woda deszczowa jako roztwór słabych kwasów (przede wszystkim węglowego pochodzące

go z atmosfery) ma niskie pH – dzięki czemu świetnie nadaje się podlewania wszystkich roślin, również tych kwasolubnych, np. różaneczników, azalii, borówek i wrzosów.

Deszczówka to woda miękka, więc wapń i magnez – obecne w twardej, kranowej wodzie, który może pozostawiać nieestetyczny biały osad dookoła roślin nie jest problemem, kiedy korzystamy z wody deszczowej.

Kolejną zaletą wody deszczowej jest jej temperatura zbliżona do temperatury otoczenia oraz jej odpowiednie napowietrzenie.

Ponadto jest ona bogata w substancje odżywcze i nie zawiera szkodliwych dla roślin

pierwiastków, które znajdziemy w wodzie z kranu. Te szkodliwe związki to między innymi chlor i fluor, które dodawane są do wody kranowej po to, aby zabijać chorobotwórcze bakterie, a mogą powodować uszkodzenia roślin i sprawiają, że woda taka jest słabiej dla nich przyswajalna.

Najprostszym sposobem na magazynowanie deszczówki jest podstawienie beczki pod rynnę. Takie rozwiązanie niektórzy uważają za mało ekonomiczne, ponieważ w czasie deszczowej pogody zbiornik bardzo szybko się napełni, natomiast w czasie suszy, gdy woda jest najbardziej potrzebna będzie stał pusty. Dlatego dostępne są już nowoczesne

rozwiązania w postaci specjalnych systemów gromadzenia wody deszczowej, ale mimo wszystko warto zacząć od tych najprostszych.

Rzeczy, na które należy zwrócić szczególną uwagę to: rodzaj dachu, po którym spływa woda deszczowa, którą gromadzimy (najlepszym pokryciem jest dachówka) i materiał, z którego zbudowany jest pojemnik na deszczówkę – nie używamy metalowych pojemników – deszczówka, z uwagi na swoją kwasowość, powoduje szybką korozję.

Opracowano na podstawie:
zielonyogródek.pl
i mójogrodnik.pl

Szkolenia rezerwy szansą dla tych, którzy stracili pracę

Od 15 czerwca ruszają w Wojsku Polskim szkolenia rezerwistów, którzy chcą podtrzymać swoje umiejętności, jak i osób, dla których będzie to pierwszy kontakt z Siłami Zbrojnymi.



Dzięki podpisanej przez Mariusza Błaszczaka, ministra obrony narodowej decyzji zgłoszenia ochotników, którzy w ostatnim czasie ze względu na epidemię koronawirusa utracili pracę, będą traktowane priorytetowo. Rezerwiści, czyli osoby, które odbyły zasadniczą służbę wojskową lub mają

już przyznany stopień wojskowy mogą liczyć na miesięczne wynagrodzenie od 3,5 tysiąca złotych.

Osoby, dla których będzie to pierwszy kontakt z wojskiem, będą odbywać swoje ćwiczenie w ramach służby przygotowawczej. Miesięczne wynagrodzenie wynosi

w takim przypadku 1,2 tys. zł plus dodatkowe 2,6 tys. zł na zakończenie ćwiczeń. Ponadto uzyskają oni status żołnierza rezerwy i będą mogli starać się o zatrudnienie jako żołnierz zawodowy w jednostkach wojskowych na terenie całego kraju.

Wprowadzone dzięki decyzji rozwiązanie, to realne wsparcie dla osób, których domowe budżety ucierpiały w wyniku epidemii oraz realne wzmocnienie dla Sił Zbrojnych RP.

W celu uzyskania szczegółowych informacji prosimy o kontakt z Wojskową Komendą Uzupełnień w Nisku.

Ćwiczenia wojskowe organizowane są w 4 turnusach:

- 1) od 15 czerwca 2020 r.;
- 2) od 13 lipca 2020 r.;
- 3) od 10 sierpnia 2020 r.;
- 4) od 14 września 2020 r.

Ćwiczenia wojskowe adresowane są do żołnierzy rezerwy i odbywają się w 3 okresach: po 30 dni, 60 dni i 90 dni.

Dodatkowe informacje: <https://www.gov.pl/web/obrona-narodowa/szkolenia-rezerwy-szansa-dla-tych-ktorzy-stracili-prace>

APEL Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Leżajsku

W związku z licznymi sygnałami i coraz częstszym nieprzestrzeganiem zasad bezpieczeństwa epidemicznego Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Leżajsku apeluje, aby dostosować się do obowiązujących rozporządzeń i zaleceń Ministra Zdrowia oraz Głównego Inspektora Sanitarnego.

Pomimo braku zakażeń w powiecie leżajskim epidemia nadal trwa, a realne zagrożenie zachorowania SARS-CoV-2 jest nadal duże. Dlatego kierujmy się zdrowym rozsądkiem i odpowiedzialnością, by chronić siebie i innych przed potencjalnym zarażeniem.

W dalszym ciągu bezwzględnie należy:

- często i dokładnie myć ręce oraz je dezynfekować;
- zasłaniać usta i nos w przestrzeniach zamkniętych, zwłaszcza w kościołach, sklepach, urzędach i w innych miejscach, gdzie występują skupiska ludzi;
- zachować dystans społeczny co najmniej 1,5 m od rozmówcy.

Pamiętajmy, że to od nas samych zależy, jak rozwinie się sytuacja epidemiologiczna w naszym powiecie i kraju.

Dekalog bezpiecznego zachowania podczas epidemii koronawirusa

1 Często myj ręce

Należy pamiętać o częstym myciu rąk wodą z mydłem, a jeśli nie ma takiej możliwości dezynfekować je płynami/żelami na bazie alkoholu (min. 60%). Istnieje ryzyko przeniesienia wirusa z zanieczyszczonych powierzchni na ręce. Dlatego częste mycie rąk zmniejsza ryzyko zakażenia.

2 Podczas powitania unikaj uścisków i podawania dłoni

W ciągu dnia dłonie dotykają wielu powierzchni, które mogą być zanieczyszczone wirusem. Powstrzymaj się od uścisków, całowania i podawania dłoni na powitanie.

3 Unikaj płatności gotówką, korzystaj z kart płatniczych

Na powierzchni banknotów i monet mogą znajdować się wirusy i bakterie. W miarę możliwości unikaj płatności gotówką. Korzystaj z kart płatniczych i bankowości elektronicznej.

4 Unikaj dotykania oczu, nosa i ust

Dłonie dotykają wielu powierzchni, które mogą być zanieczyszczone wirusem. Dotknięcie oczu, nosa lub ust zanieczyszczonymi rękami, może spowodować przeniesienie wirusa z powierzchni na siebie.

5 Regularnie myj lub dezynfekuj powierzchnie dotykowe

Powierzchnie dotykowe w tym biurka, lamy i stoły, klamki, włączniki światła, poręcze muszą być regularnie przecierane z użyciem wody i detergentu lub środka dezynfekcyjnego. Wszystkie miejsca, z których często korzystają ludzie powinny być starannie dezynfekowane.

6 Regularnie dezynfekuj swój telefon i nie korzystaj z niego podczas spożywania posiłków

Na powierzchni telefonów komórkowych bardzo łatwo gromadzą się chorobotwórcze drobnoustroje. Regularnie przecieraj lub dezynfekuj swój telefon komór-

kowy (np. wilgotnymi chusteczkami nasączonymi środkiem dezynfekującym). Nie kładź telefonu na stole i nie korzystaj z niego podczas spożywania posiłków.

7 Zachowaj bezpieczną odległość od rozmówcy

Należy zachować co najmniej 2 metry odległości z osobą, z którą rozmawiamy twarzą w twarz, która kaszle, kicha lub ma gorączkę.

8 Stosuj zasady ochrony podczas kichania i kaszlu

Podczas kaszlu i kichania należy zakryć usta i nos zgiętym łokciem lub chusteczką – jak najszybciej wyrzucić chusteczkę do zamkniętego kosza i umyć ręce używając mydła i wody lub dezynfekować je środkami na bazie alkoholu (min. 60%). Zakrycie ust i nosa podczas kaszlu i kichania zapobiega rozprzestrzenianiu się zarazków, w tym wirusów.

9 Odżywiaj się zdrowo i pamiętaj o nawodnieniu organizmu

Stosuj zrównoważoną dietę. Unikaj wysoko przetworzonej żywności. Pamiętaj o codziennym jedzeniu minimum 5 porcji warzyw i owoców. Odpowiednio nawadniaj organizm. Codziennie wypijaj ok. 2 litrów płynów (najlepiej wody). Doświadczenia z innych krajów wskazują, że nie ma potrzeby robienia zapasów żywności na wypadek rozprzestrzeniania się koronawirusa.

10 Korzystaj ze sprawdzonych źródeł wiedzy o koronawirusie

Niepokój to naturalny odruch w przypadku występowania nowego zagrożenia zdrowotnego. Korzystaj ze sprawdzonych źródeł wiedzy opartych na dowodach naukowych, które publikowane są na stronach internetowych gis.gov.pl i gov.pl/koronawirus. Wiedza naukowa to najskuteczniejsze narzędzie w walce z koronawirusem.

PSSE w Leżajsku



Zespół Szkół Licealnych w Leżajsku

Dyrekcja oraz nauczyciele Zespołu Szkół Licealnych
im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku

serdecznie zapraszają na

Wirtualny spacer

po szkole, internacie oraz Centrum Szkolenia Klas Mundurowych

Ze względu na sytuację epidemiczną nie mogliśmy zorganizować Dnia Otwartej Szkoły, więc chcąc pomóc tegorocznym ósmoklasistom w dokonaniu właściwego wyboru kierunku, zorganizowaliśmy „WIRTUALNY SPACER”, który znajduje się na stronie internetowej szkoły.

Za pomocą relacji, przedstawiamy część naszej infrastruktury, w której uczniowie zdobywają wiedzę, rozwijają swoje pasje i talenty. „Wirtualny Spacer” obejmuje również internat oraz nowoczesne Centrum Szkolenia Klas Mundurowych w Nowej Sarzynie. Będzie nam bardzo miło wirtualnie gościć Was w murach naszej szkoły.

Życzymy miłych wrażeń podczas zwiedzania.

Harmonogram rekrutacji na rok szkolny 2020/21

15 czerwca
- 10 lipca

Składanie przez kandydatów wniosków
o przyjęcie do szkoły

12 sierpnia

Ogłoszenie list kandydatów

26 czerwca
- 10 lipca

Przyjmowanie świadectw ukończenia
szkoły podstawowej

13-18 sierpnia

Potwierdzenie przez rodzica lub kandydata
woli przyjęcia do szkoły

31 lipca
- 4 sierpnia

Przyjmowanie wyników egzaminu
ósmoklasisty

19 sierpnia

Ogłoszenie list kandydatów przyjętych
i nieprzyjętych do szkoły

AKTYWNY CHROBRY

Aktywność fizyczna odgrywa w naszym życiu ogromną rolę, jednak tylko niewielka część z nas uprawia jakąś dyscyplinę sportu w sposób regularny. Większość osób zapomina, niestety, że aktywny tryb życia niesie za sobą wiele korzyści. Osoby systematycznie uprawiające sport poza kształtowaniem swojej sylwetki, mają sprawniejszą pamięć i koncentrację. Szczególnie korzystny wpływ na nasze zdrowie ma ruch na świeżym powietrzu.

Zespół Szkół Licealnych im. B. Chrobrego postanowił wyjść z inicjatywą do całej społeczności szkolnej tworząc grupę ChrobryActive, której zadaniem jest promowanie zdrowego stylu życia poprzez odnotowywanie aktywności fizycznych uczniów i nauczycieli. Z uwagi na panującą sytuację epidemiczną w naszym kraju, obecnie wszystkie aktywności odbywają się indywidualnie lub w małych grupach. Grupa ChrobryActive planuje w przyszłości rozszerzenie swojej działalności o organizację imprez sportowych dla większej liczby uczestników m.in. rajdów rowerowych, wycieczek po szlakach, imprez biegowych oraz spływów kajakowych.

Adrian Rauza



ChrobryActive

ZESPÓŁ SZKÓŁ LICEALNYCH
im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku

Sztandar

Zespołu Szkół Licealnych po renowacji

Historia obecnego sztandaru Zespołu Szkół im. Bolesława Chrobrego w Leżajsku nie jest zbyt długa. 33 lata temu, przy okazji 75. rocznicy powstania szkoły, zrodził się pomysł jego ufundowania. Wykonanie sztandaru, zostało zlecone państwu Zofii i Henrykowi Kledzikom z pracowni „Haft artystyczny” w Poznaniu. Nie został on jednak wykonany na termin zjazdu i postanowiono, że jego przekazanie nastąpi podczas uroczystości Dnia Nauczyciela. Jak mówią kroniki szkolne, pieniądze na pokrycie kosztów w wysokości 50 tys. złotych przekazała PSS „Społem” w Leżajsku.

Wręczenie sztandaru na ręce ówczesnego dyrektora szkoły Henryka Świty odbyło się 14 paź-

dziernika 1987 roku. Od tego czasu godnie reprezentuje ZSL w różnego rodzaju uroczystościach.

Pomimo tego, że sztandar jest bardzo szanowany i przechowywany w gablocie, pojawiły się na nim ślady wieloletniego użytkowania. Powierzchnia stała się zabrudzona i zakurzona. Gdzieś tam powstały postrzępienia i ubytki materiału. Stąd też w grudniu 2019 roku, z inicjatywy opiekunów Poczty Sztandarowej oraz dyrektora Zbigniewa Trębacza, sztandar ZSL został przekazany do renowacji. Tego bardzo trudnego zadania podjęły się zakonnice z Klasztoru Sióstr Bernardynek w Chęcinach. Całością prac kierowała siostra Klara Krysa, absolwentka szkoły.



Dyrektor szkoły Henryk Świta prezentuje sztandar przekazany szkole 14 października 1987 roku. Fot. archiwum szkoły

Kilkumiesięczne odrestaurowywanie sztandaru dobiegło końca. W ramach naprawy materiał został odkażony z bakterii i drobnoustrojów. Rozpruto awers i rewers oraz oczyszczono hafty – część z nich przeniesiono na nową tkaninę, a część z nich dodano. Całość została zszyta oraz uzupełniona złotymi frędzlami i złotą taśmą żakardową. W wyniku zabiegów konserwatorskich na awersie został wyhaftowany nowy herb miasta Leżaj-

ska, natomiast na rewersie nowe godło Polski.

Dzięki przeprowadzonym działaniom sztandar został odnowiony i może być użytkowany, zgodnie ze swoim przeznaczeniem. O tym, jak pięknie wygląda po zakończeniu prac renowacyjnych można przekonać się na własne oczy. Obecnie jest on eksponowany w gablocie, w hallu głównym Zespołu Szkół Licealnych.

Stanisław Majcher



Awers i rewers sztandaru przed (góra) i po (dół) renowacji.



W tegorocznej, 46. edycji Olimpiady uczniowie technikum mechatronicznego i informatycznego startowali w dwóch blokach: A – Innowacje techniczne i B – Wynalazczość, zdobywając tytuły finalistów.

Blok A – Innowacje techniczne

W bloku A zgłoszono 9 projektów w czterech kategoriach.

Tak prezentują się osiągnięcia:

I miejsce w kategorii Pomysł ekologiczny zdobył Jakub Maruszak z klasy drugiej technikum informatycznego pracą: *Inteligentny ekologiczny dom – internet rzeczy*

I miejsce w kategorii: Pomysł techniczny zdobył Tomasz Palikij z klasy trzeciej technikum mechatronicznego pracą *Interaktywny robot*.

II miejsce w kategorii: Pomysł ekologiczny zdobyli uczniowie klasy pierwszej technikum mechatronicznego: Kacper Gorzkiewicz, Paweł Gałusza, Michał Rydzik pracą *Samolot pogodowy*.

Uczniowie otrzymali tytuł „Finalisty Olimpiady” oraz indeks na uczelnie techniczne i zwolnienie z części pisemnej egzaminu potwierdzającego kwalifikacje w zawodzie.

Promotorem prac, które powstały podczas zajęć Szkolnego Koła Automatyka i Robotyka jest Robert Maruszak.

Blok B – Wynalazczość

W tym roku, ze względu na sytuację związaną z Covid-19, finał został przeprowadzony on-line. Świetny wynik osiągnął w nim Szymon Śmiałek z pierwszej klasy technikum mechatronicznego, który zdobył III miejsce, uzyskał tytuł „Finalisty Olimpiady” i podobnie jak jego koledzy rywalizujący w bloku A, otrzymał indeks na uczelnie techniczne i zwolnienie z części pisemnej egzaminu potwierdzającego kwalifikacje w zawodzie.

Opiekunami Szymona byli: Jan Juźniewicz oraz Mariusz Skupień.

Zespół Szkół Technicznych w Leżajsku

Uczniowie ZST po raz kolejny finalistami

Ogólnopolskiej Olimpiady Innowacji Technicznych i Wynalazczości

Ogólnopolska Olimpiada Innowacji Technicznych i Wynalazczości organizowana przez Polski Związek Stowarzyszeń Wynalazców i Racjonalizatorów pod honorowym patronatem Urzędu Patentowego Rzeczypospolitej Polskiej ma charakter naukowo-techniczny i cieszy się dużym prestiżem. Od kilku lat znaczące sukcesy odnoszą w niej uczniowie Zespołu Szkół Technicznych w Leżajsku.





Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Leżajsku

Pamięć o przeszłości oznacza zaangażowanie w przyszłość

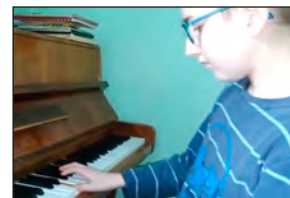
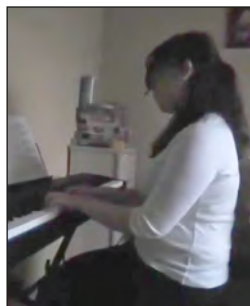
Św. Jan Paweł II

Minęło już 5 lat, odkąd patronem Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Leżajsku został św. Jan Paweł II. W swych licznych orędziach, dokumentach i przemówieniach oraz spotkaniach z młodzieżą ten wielki Polak mówił o obowiązkach wychowawczych rodziców, nauczycieli, instytucji kościelnych i państwowych, wzywał też młodzież do podjęcia trudu pracy nad własnym charakterem i wierności prawom Bożym i ludzkim. W szczególnie sposób podkreślał rolę wychowania rozumianego jako „rodzenie nowego człowieka”. *To trudna sztuka – mówił – ale niezwykle ważna w dzisiejszym świecie, kiedy występują zjawiska, które podważają wartość wychowania chrześcijańskiego.*

W leżajskiej placówce co roku realizowane są inicjatywy podkreślające dziedzictwo, które pozostawił po sobie Jan Paweł II.

Z powodu trwającej epidemii koronawirusa społeczność placówki nie mogła spotkać się na wspólnej uroczystości upamiętniającej rocznicę nadania imienia św. Jana Pawła II ośrodkowi, ale nie zapomniano o tej ważnej dacie. Z tej okazji nauczycielki Elżbieta Dąbrowska-Rutowicz i Dorota Portka przygotowały program słowno-muzyczny w wykonaniu uczniów ośrodka. Tym krótkim filmem* uczniowie oraz nauczyciele SOSW wyrażają pamięć o swoim patronie i zachęcają, aby raz jeszcze zatrzymać się nad ponadczasowymi przesłaniami, jakie dawał św. Jan Paweł II.

Nauczyciele dziękują wszystkim uczniom, którzy wzięli udział w tym przedsięwzięciu, rodzicom i przyjaciółom za pomoc w nagrywaniu, a Pawłowi Kuprowskiemu za montaż klipu.



*Aby zobaczyć film zeskanuj kod QR

*Jan Paweł II nie umarł,
lecz żyje tak długo,
jak długo pamięć o nim
będzie pielęgnowana.*



ED-R

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Zaprojektuj z nami swoją przyszłość !



Branżowa Szkoła I stopnia o profilu: **KUCHARZ**

Kształcenie w zawodzie **KUCHARZ** przeznaczone jest dla uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim oraz z autyzmem.

Zajęcia praktyczne odbywają się w pracowniach technologicznych warsztatów szkolnych.

Ponadto:

Zapewniamy specjalistyczną opiekę dla uczniów w zależności od ich potrzeb, w tym zajęcia terapeuty, fizjoterapeuty, psychologa, pedagoga, logopedy i neurologopedy, integracji sensorycznej, EEG - Biofeedback oraz innych specjalistów.

Zapewniamy bardzo dobre warunki, bezpłatną opiekę całodobową (internat) oraz dowóz dzieci do placówki.

Ośrodek Szkolno - Wychowawczy im. św. Jana Pawła II w Leżajsku

ul. Mickiewicza 76, 37-300 Leżajsk
tel. 17 2420254, 17 2426852

e-mail: sosw@sosw.lezajsk.pl
www.sosw.lezajsk.pl

Absolwent Branżowej Szkoły I stopnia otrzymuje:

- Świadectwo ukończenia Branżowej Szkoły I stopnia.
- Dyplom potwierdzający kwalifikacje w zawodzie wydany przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Rzeszowie.



OFERTA EDUKACYJNA

*Dobra Szkoła
blisko Ciebie!*

**Ośrodek Szkolno - Wychowawczy
im. św. Jana Pawła II w Leżajsku**

ogłasza nabór do:

Szkoły Przysposabiającej do Pracy

Zajmujemy się nauczaniem i wychowaniem uczniów z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym lub znacznym oraz uczniów z niepełnosprawnościami sprzężonymi, w tym z autyzmem.

Nauka w szkole trwa 3 lata z możliwością przedłużenia okresu nauki

**Zajęcia odbywają się w pracowniach
technologicznych szkolnych.**

Ponadto:

Zapewniamy specjalistyczną opiekę dla uczniów w zależności od ich potrzeb, w tym zajęcia terapeuty, fizjoterapeuty, psychologa, pedagoga, logopedy i neurologopedy, integracji sensorycznej, EEG - Biofeedback oraz innych specjalistów.

Zapewniamy bardzo dobre warunki, bezpłatną opiekę całodobową (internat) oraz dowóz dzieci do placówki.

Zapraszamy do naszej szkoły!

Jeśli jesteś zainteresowany naszą ofertą wejdź na stronę www.sosw.lezajsk.pl

lub skontaktuj się bezpośrednio z sekretariatem szkoły

Specjalny Ośrodek Szkolno - Wychowawczy im. św. Jana Pawła II w Leżajsku

Mickiewicza 76, 37 - 300 Leżajsk

tel. 17 242 02 54, 17 242 68 52 lub e-mail: sosw@sosw.lezajsk.pl

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Ekspozycja Browarnicza w MZL ponownie otwarta

Od 24 maja miłośnicy browarnictwa mogą znów kierować swoje kroki do Muzeum Ziemi Leżajskiej na Ekspozycję Browarniczą, która przeszła w ubiegłym miesiącu gruntowny lifting.

Zmodernizowana ekspozycja przedstawia historię browarnictwa światowego oraz browarnictwa na ziemi leżajskiej, obrazuje proces produkcji złotego trunku, przedstawia niezwykle eksponaty związane z historią piwowarstwa, tj. kufle, gadżety, etykiety i główne nagrody, które zdobył leżajski browar. Niebywałą atrakcją, którą można obejrzeć jest maszyna na parowa z 1897 r. pochodząca z muzeum amsterdamskiego. Maszyna nie tylko cieszy oko, ale również działa. Niestety, nie na parę, ale za pomocą silnika elektrycznego. Wprawiana jest w ruch obrazujący jej zasadę działania, co robi duże wrażenie na zwiedzających. Dodatkowo zwiedzający w trakcie projekcji filmu mają okazję bliżej poznać historię światowego browarnictwa degustując piwo (dotyczy to tylko osób pełnoletnich).

Konieczność odnowy związana była z faktem, że ekspozycja nie była remontowana od roku 2008, tj. od czasu, kiedy powstała. Prace objęły, poza gruntownym uporządkowaniem tematycznym, m.in. malowanie ścian zgodnie z wykonanym projektem (dotychczas ściany były w kolorze żółtym i pomarańczowym). Ciekawostką jest to, że nowa kolorystyka jest dokładnym odzwierciedleniem palety barw (panton) pochodzącym z marki Browaru Leżajsk.



MZL

POWIATOWY REGAŁ
KSIĄŻKOWY POLECA:

TAŚMY RODZINNE,
MACIEJ MARCISZ



Pozycję posiada w swoim
księgozborze Gminna Biblioteka
Publiczna w Kurątówce.

Na pewno każdy – a przynajmniej większość z nas – kojarzy to uczucie, gdy siedzi sobie w jakimś gronie i śmieje się razem z innymi z czegoś, a potem orientuje się, że to z niego się śmieją. Mniej więcej to samo uczucie może zacząć towarzyszyć czytelnikowi gdzieś w okolicach pięćdziesiątej strony debiutu powieściowego Macieja Marcisza *Taśmy rodzinne* (wyd. WAB). Człowiek chcąc nie chcąc podśmiewa się w myślach z Marcina Małysa, głównego bohatera powieści i jego millenialsowych problemów pierwszego świata do momentu, gdy zniemka nadzieja się na ostrą jak brzytwa świadomość, że czyta właściwie o sobie samym. Zwłaszcza, jeśli należy do pokolenia trzydziestoparolatków dzielących się na tych faktycznie pogubionych i łykających antydepresanty oraz tych niemogących się zdecydować, czy się pogubić, czy jednak pojechać do Ikei po nowego Strandmona, bo na starego nasikał kot i zwiymiotowało dziecko. Kiedy już się człowiek oswoja z tym, że będzie towarzyszyć Marcinowi do ostatniej strony powieści i nawet mu współczuć, autor wsadza nas w buty Jana Małysa, czyli ojca Marcina. I jest to zabieg znakomity, bo czytelnicze współczucie przenosi się na starego i zmienia się perspektywa. Małys senior jawi się wówczas jako jedna z tych milionów ofiar żarłocznego kapitalizmu, bujająca się na hamaku rozwieszonym między podażą a popy-

tem – hamaku, który w najmniej odpowiednim momencie się urwie. Wystarczy jednak, że przysłowiowy mikrofon znów trafia do Marcina, a współczucie do jego ojca gdzieś znika. Oto ze wspomnień Marcina utkana zostaje makatka, na której stary Małys jest tą ciemną chmurą gradową wiszącą nad pszenicą i już wiadomo, że chleba z tego nie będzie. I w tym sensie ta powieść jest jak rollercoaster, tyle że poruszający się z prędkością furmanki z silnikiem od poloneza, co zresztą jest jej niewątpliwą zaletą. Jest jednak w powieści coś, co może uwierać. Czasami fabuły mają to do siebie, że nie wyczerpują potencjału jakiegoś bohatera i w *Taśmach rodzinnych* z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w przypadku Alicji Małys, matki Marcina pojawiającej się epizodycznie. Debiut Marcisza to też świetne studium rozpadu: relacji, rodziny, idei. Ale to, że się coś rozpadło wcale nie musi oznaczać końca, o czym warto się samemu przekonać sięgając po książkę. Są też w *Taśmach* fragmenty, w których konsumpcjonizm poraża swoim rozmiarem. Można to zignorować albo zrobić katartyczny rachunek sumienia i dopuścić do siebie myśl, że Marcisz stawia przed nami to słynne stendhalowskie zwierciadło przechadzające się po gościńcu. Może jednak najwyższy czas się w tym zwierciadle przejrzeć?

NN

Muzeum Ziemi Leżajskiej zaprasza na Ekspozycję Historyczną Miasta i Regionu

Zmodernizowana jesienią 2017 r. Ekspozycja Historyczna Miasta i Regionu mieści się w budynku głównym Muzeum – Dworze Starościńskim pochodzącym z II poł. XVIII w., wybudowanym na miejscu drewnianych dworów, istniejących od 1524 r. (II lokacja Leżajska). Modernizacja możliwa była dzięki środkom z budżetu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz dotacji Powiatu Leżajskiego.

Wystawa podąża za najnowszymi trendami w muzealnictwie, jak np. projekcja filmowa o historii miasta, wykorzystanie ekranów multimedialnych, wydruków wielkoformatowych, plansz informacyjnych i nowoczesnych szufladowych gablot.

Przyjęty układ chronologiczno-tematyczny pozwala na szczegółowe zaznajomienie się zwiedzających z historią miasta i regionu w języku polskim oraz angielskim. Wystawa została podzielona na działy tematyczne m.in. o sądownictwie i administracji, wielokulturowości, czasom I i II wojny światowej, zbrodni katyńskiej, pacyfikacji Leżajska w 1943 r., Holokauście, katastrofie bombowca Halifax JP 224 w 1944 r., edukacji, rzemiośle, handlu i wielu innych.

Zwiedzanie części historycznej muzeum rozpoczyna się już w holu dolnym. Na ścianie umieszczona jest sentencja rzymskiego filozofa Seneki Młodszego z I w. n.e. *Non scholae sed vitae discimus – Uczymy się nie dla szkoły, lecz dla życia*, przypominająca o dziejach kompleksu jako siedziby Gimnazjum i Liceum im. Bolesława Chrobrego i Szkoły Podstawowej nr 4 w latach 1922-2001. Kopie portretów Ordynatów Łańcuckich z rodziny Potockich: Alfreda I, Alfreda II Józefa, Romana i Alfreda III są świadectwem związków łączących dobra leżajskie z Ordynacją Potockich.

Najstarszą częścią wystawy jest rekonstrukcja cmentarzyska ciążopalnego, tarnobrzeszkiej kultury łużyckiej, datowanej na VI-V w. p.n.e. z Grodziska Dolnego. Jest to depozyt z Muzeum Okręgowego w Rzeszowie.

W dziale sądownictwa i administracji na szczególną uwagę za-



śuguje urzędowa pieczęć miasta Leżajska z 1848 r. Na tarczy widnieje krzyż jagielloński, laska Merkurego jako symbol handlu, waga będąca świadectwem niezawisłych sądów i księga jako dowód istnienia placówek oświatowych. Napis w j. niemieckim *Amts siegel der Freyen Stadt Le-*

zaysk tłumaczy się jako *Pieczęć Wolnego Miasta Leżajska*. Na podstawie grafiki zawartej na tej pieczęci w 1997 r. ostatecznie zatwierdzono oficjalny herb miasta. Wśród archiwaliów z okresu staropolskiego na szczególną uwagę zasługuje Mandat Referendarski napominający Je-

rzeżo Tyszkiewicza o nadmierne dręczenie mieszkańców Woli Zarczyckiej z 19 VIII 1694 r. podpisany przez króla Jana Sobieskiego.

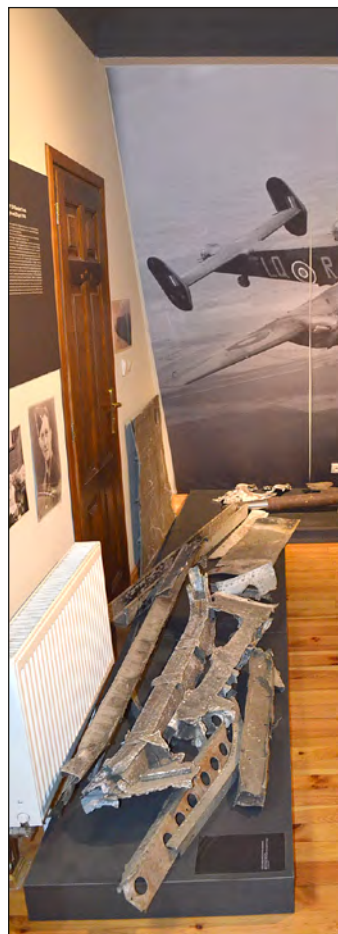
Wielokulturowość miasta i regionu ukazują m.in. „Żywoity świętych” ks. Piotra Skargi z przełomu XVII i XVIII w. Trzy cenne pochodzące z II poł. XIX w. modlitewniki wydane zostały nakładem Klasztoru OO. Bernardynów w Leżajsku. Ekspozycja zawiera również macewy (płyty nagrobne) pochodzące z cmentarza żydowskiego, którymi Niemcy w czasie II wojny światowej wybrukowali leżajski Rynek. Ikony greckokatolickie dopełniają sekcję poświęconą wielokulturowości.

Okres I i II wojny światowej to zarówno militaria, jak i dokumenty cywilne. Feldposty (karty korespondencyjne) Władysława, Stefana, Piotra i Jana Lejów z Gillershofu z okresu I wojny światowej pisane z niewoli rosyjskiej do swoich rodzin stały się częścią publikacji pt. „Leżajskie drogi do niepodległości”. Czas II Rzeczypospolitej to nie tylko dokumenty, ale również zdjęcia wydane w formie kart pocztowych z pogrzebu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Krakowie

ciąg dalszy na str. 14

ciąg dalszy ze str. 13

18 maja 1935 r. Kopia popiersia Komendanta autorstwa krakowskiego rzeźbiarza Ferdynanda Laszczki z 1916 r. jest ustawiona na postumencie, aby pokazać Jego rzeczywisty wzrost (175 cm). Wśród urzędowych niemieckich dokumentów okresu II wojny światowej osobliwością jest „Dowód tożsamości konia” z Grodziska Dolnego (1942 r.). Rzemiosło w Leżajsku to przede wszystkim kolekcja kaflí piecowych i matryc gipsowych do ich wyrobu z Fabryki Romańskich, istniejącej od poł. XIX w, mającej renomę w całym regionie. Szklana dachówka pochodzi z Klasztoru OO. Bernardynów, zaś ceramiczna z budynku Dworu Starościńskiego. Obie pochodzą z przełomu XIX i XX w. Szczególne miejsce na wystawie zajmuje sekcja poświęcona pacyfikacji Leżajskiej z 28 maja 1943 r. Księga cmentarna gminy miasta Leżajskiej z lat 1935-1946 otwarta jest na stronie z wykazem części ofiar tej tragedii, natomiast na planie cmentarza zaznaczone są miejsca pochówku rozstrzelanych osób. O zbrodni katyńskiej przypomina gablota z pamiątkami po mieszkańcu Leżajskiej, kpt. Korpusu Ochrony Pogranicza Janie Filipie, ofiarowanym przez jego rodzinę. Wśród nich znajdują się m.in. koperta z obozu w Kozielsku, świadectwo gimnazjalne oraz listy do matki i certyfikat o posadzeniu na placu muzealnym „Dębu Pamięci” w 2009 r. ramach programu „Katyń... Ocalić od zapomnienia”. Grudka ziemi z Katynia została przekazana przez leżajszczanina płk. Zdzisława Sawickiego, pierwszego kustosa Muzeum Katyńskiego w Warszawie. O czasach Holokaustu przypomina medal „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata” dla Władysława Cieśli z Żołyni. Gablota z orderami, odznakami i wojskowymi orzełkami to z kolei hołd dla żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Szczątki angielskiego bombowca Halifax JPP 224 z 1944 r. są wstępem do poznania fascynującej historii katastrofy i losów załogi samolotu, która rozegrała się w naszym regionie. Dział poświęcony edukacji wprowadza nostalgicznie w lata dawnego szkolnictwa poprzez stare świadectwa, podręczniki i przybory szkolne.



Dotykowe ekrany multimedialne stanowią powiększoną bazę informacji do eksponatów prezentowanych w gablotach i na podestach o zasobach muzeum, a ich zawartość jest sukcesywnie aktualizowana. Oferta muzeum znacznie poszerza wiedzę o historii ziemi leżajskiej.

Nieodłączną część ekspozycji historycznej stanowi również

hol górny dworu z unikalnym sztandarem leżajskiego oddziału Związku Strzeleckiego z 1927 roku (jednym z nielicznych zachowanych w kraju) oraz gablotą, w której umieszczone są urny z ziemią z pól bitewnych i cmentarzy żołnierzy polskich z Francji, Belgii, Holandii z czasów II wojny światowej, nekropolii Orłąt Lwowskich, Zadwórza i Sz-

czerca. „Ściana Pamięci” to mapa upamiętniająca zasługi bohaterów czynów oręża polskiego, żołnierskiej krwi przelanej na frontach europejskich oraz światowych w miejscach walk żołnierzy polskich na frontach II wojny światowej. Służy celom edukacyjnym dzieci i młodzieży.

Roman Federkiewicz

Austriacki książę pochowany w Dębnie

Dwudziestodwuletni Karl książę Solms-Braunfels, świeżo upieczony podporucznik dragonów, jak tysiące innych młodych mężczyzn wyruszył w sierpniu 1914 na front nowej wojny. Wkrótce potem zaginął bez wieści. Nie dał się jednak pojmać Rosjanom; wrócił w szeregi c.k. armii, lecz nie odnalazłszy swojego pułku, przyłączył się do innego. Po trzech tygodniach nieobecności młody książę powrócił do macierzystej jednostki, jednak 10 października opuściło go szczęście.



Podporucznik Karl książę Solms-Braunfels poległy 10 października 1914

Była druga połowa 1914 roku. Na południowym odcinku frontu wschodniego szala zwycięstwa przechylała się a to na stronę Austro-Węgier, a to na stronę Rosji. Początkiem października armiom austro-węgierskim, jeszcze niedawno dokonującym głębokiego odwrotu, udało się przejąć inicjatywę strategiczną. Przed c.k. 4. Armią pracą od zachodu nad dolny San operowały dwie dywizje kawalerii. Jedną z nich – 6. Dywizja Kawalerii – 9 października staczając potyczkę z rosyjskimi strażami tylnymi zajęła rejon Brzozy Królewskiej.

Dla kawalerzystów z 6. dywizji nie były to obce strony. Z pewnością często odbywali tu ćwiczenia, bowiem przed wojną sztab dywizji stacjonował w Przemyślu, a sztab jej dwu brygad w Jarosławiu i Rzeszowie. Poszczególne pułki i szwadrony stacjonowały m.in. w Dębicy, Rzeszowie, Łańcucie, Jarosławiu i Radymnie. W Jarosławiu także ulokowany był należący do dywizji 10. Dywizjon Artylerii Konnej.

Pierwotnym zadaniem 6. Dywizji Kawalerii było rozpoznanie odcinka Sanu od Leżajska do Sarzyny, a więc przez frontem XIV Korpusu. 10 października dowódca dywizji, generał Oskar Wittmann, zadecydował jednak skierować swoją jednostkę na południe, by jeszcze na lewym brzegu Sanu zaatakować oddziały rosyjskie wycofujące się przed frontem II Korpusu na północnym brzegu Wisłoka, zanim wycofają się za San.

Rankiem tego dnia licząca 1200 jeźdźców dywizja wyruszyła z południowego krańca Brzyskiej Woli i po dotarciu do Giedlarowej rozdzieliła się na dwie kolumny: 6. Pułk Dragonów i 11. Pułk Huzarów udały się w kierunku Grodziska Dolnego, zaś 8. i 11. Pułk Dragonów wraz z 10. Dywizjonem Artylerii Konnej pomaszerowały na Dębno. Straż przednią tej drugiej (wschodniej) kolumny stanowił 2. szwadron 8. Pułku Dragonów (porucznik Brandis) i jeden pluton dział. Rola osłony dział przypadła plutonowi 6. Pułku Dragonów pod dowództwem naszego bohatera – podporucznika Solmsa. O godzinie 10 kolumna wschodnia wraz ze strażą przednią dotarła nad strumyk płynący około 1200 metrów na północ od mostu drogowego na Wisłoku. Stąd dostrzeżono kolumnę piechoty maszerującą drogą polną ze stacji kolejowej Grodzisko Dolne w stronę wspomnianego

mostu. Widoczność tego dnia była słaba i kawalerzyści nie byli w stanie stwierdzić, czy mają do czynienia z żołnierzami nieprzyjaciela, czy swoimi. Szef sztabu dywizji, podpułkownik Maxon, udał się na patrol wraz ze swoim oficerem ordynansowym, podporucznikiem Itą. Gdy tylko zidentyfikował kolumnę jako rosyjską (szacował, że miała ona siłę dwóch kompanii), kazał swojemu podwładnemu zameldować to dowódcy dywizji. Sam tymczasem zawrócił, by znakami szablą i rękoma wezwać szwadron Brandisa do natarcia, po czym sam, na czele garstki jeźdźców przeszedł do szarży, która miała powstrzymać Rosjan do momentu przybycia szwadronu ze straży przedniej. Brandis rozwinął swój pododdział na prawo od drogi i dołączył do szarży. Ogień, który w odpowiedzi otworzyła rosyjska piechota, był nieskuteczny. Kryjący się za płotami i w zaroślach żołnierze poddali się wnet okrążającym ich kawalerzystom, gdyż widzieli, że ich przełożeni zwyczajnie uciekają. Do szarży Brandisa (na znak dany przez podpułkownika Maxona) dołączył się także pluton podporucznika Solmsa. Rozbił on rosyjski pododdział znajdujący się na drodze prowadzącej bezpośrednio do mostu i pogalopował pod tenże. Tu jednak pluton napotkał na silny ogień prowadzony z przeciwnego brzegu rzeki. Strzały powaliły Solmsa i czterech jego podwładnych.

Tymczasem kolumna 6. Dywizji Kawalerii maszerująca przez Grodzisko Dolne po utarcze dotarła za stację kolejową, gdzie wdała się w kolejną potyczkę. Część kolumny skierowała się w stronę mostu kolejowego (przy którym znajduje się do dziś wojskowa strażnica), a reszta w kierunku mostu drogowego. Austro-węgierskim kawalerzystom udało się opanować północny brzeg Wisłoka, ale nieprzyjacieli okopał się na południowym. Po chwili odpowiedział ogniem artyleryjskim, co naturalnie położyło kres natarciu kawalerii. Przerwa ta trwała do wieczora, kiedy w omawianym rejonie znalazły się nie małe siły II wiedeńskiego Korpusu, a wyčerpani kawalerzyści mogli udać się na spoczynek w Grodzisku i Biedaczowie.

Bilans tego dnia był dla austro-węgierskich kawalerzystów dość korzystny. Dywizja wzięła łącznie ponad 600 jeńców – w tym szwadron rotmistrza Brandisa około 270. Czujni oficerowie prędko dostrzegli sprzyja-



Grób Solmsa i Farkasa (zwraca uwagę błędna data śmierci i błąd w nazwisku Farkasa)

jące okoliczności i odnieśli niemały sukces, ale trwająca trzy minuty szarża pod Tryńczą była już łabędzim śpiewem austro-węgierskiej kawalerii. W warunkach wojny pozycyjnej traciła rację bytu. Kawalerzystom wkrótce nakazano walczyć pieszo i stopniowo pozbywali się oni charakterystycznych kolorowych mundurów, które w pierwszych tygodniach wojny robiły z nich łatwe cele dla nieprzyjacielskich strzelców.

Niemalą stratą dla 6. Pułku Dragonów była śmierć młodego i doskonale zapowiadającego się podporucznika. Przełożony Karla Solmsa wysłał do jego ojca telegram następującej treści: *We wczorajszej szarży, w trakcie której nasza dywizja pojmała 700 jeńców i zdobyła rosyjską baterię, podporucznik książę Solms w wyniku postrzału w wątrobę zginął śmiercią bohatera. Zmarł o godzinie 4 popołudniu po udzieleniu mu ostatniego namaszczenia.* Karl Solms był jedynym synem księcia Alexandra Solmsa, przedstawiciela bardzo starej rodziny szlacheckiej, długoletniego prezesa austriackiego automobilklubu, podpułkownika 8. Pułku Huzarów, a w czasie wojny komendanta austriackiego Ochotniczego Korpusu Automobilistów. Po doniesieniu o śmierci Karla jego ojcu kondolencje złożył sam cesarz Franciszek Józef.

Młodego księcia pochowano na przycerkiewnym cmentarzu w Dębnie. Spoczął we wspólnym grobie z jednorocznym ochotnikiem kapralem Balázsem Farkasem. Według księgi zgonów tamtejszej parafii oprócz Solmsa i Farkasa pochowano jeszcze sześciu bezimiennych żołnierzy poległych w potyczce pod Tryńczą. Ojciec Farkasa po latach odnalazł grób syna. Po uzyskaniu zgody rodziny Solms na otwarcie wspólnego grobu i dopełnieniu wszelkich formalności jesienią 1935 wywiózł szczątki syna do ówczesnej Czechosłowacji – mówi o tym późniejsza adnotacja we wspomnianej księdze. Brak takowej przy nazwisku Solmsa. Jako że trzy lata później szczątki żołnierzy pochowanych w Dębnie przeniesiono do Leżajska, bardzo prawdopodobne jest, że prochy austriackiego księcia spoczywają dziś w skromnej kwaterze na leżajskim cmentarzu.

Sławomir Kułacz

UROK DAWNEJ PRASY

Prasa jest jednym z najstarszych środków masowego przekazu. Jej początki sięgają II w. p.n.e. Ale prasa, jaką znamy dziś, to zupełnie świeży twór, bo ukształtowany dopiero w I połowie XX wieku. Jej pionierem był Joseph Pulitzer.

W 1886 r. Pulitzer porzucił karierę polityczną i zajął się wyłącznie dziennikarstwem. Był już wówczas właścicielem dwóch gazet: „Post Dispatch” i „New York World”, które były jednym z wiodących tytułów na dziennikarskim rynku. Nie zmieniłoby się to zapewne przez kolejne dekady, gdyby w 1895 r. niejaki William Hurst nie kupił „New York Journal”. Między Pulitzerem a nim rozpętała się prawdziwa dziennikarska wojna o miano lidera – wojna, w której obaj panowie wielokrotnie przekraczali granice profesjonalizmu, który powinien cechować dobre dziennikarstwo. Otóż, aby zapewnić swoim gazetom jak największą sprzedaż, posunęli się do publikowania sensacyjnych, często niesprawdzonych, a nawet zmyślonych informacji. Stał się w ten sposób prekursorami tzw. *yellow journalism* (żółte dziennikarstwo). Mianem tym określa się praktyki w masmediach uznawane za szkodliwe dla ogólnych zasad dziennikarstwa. *Yellow journalism* opiera się na pogoni za sensacją i najczęściej udaje fachowe dziennikarstwo. Nazwa wzięła się od żółtego paskaka miksowego, w którym pojawiał się na łamach obu gazet The Yellow Kid (Żółty Dzieciak). Odpowiadając na zarzuty o brak profesjonalizmu i łamanie standardów dziennikarstwa Pulitzer i Hurst tłumaczyli, że starają się odpowiedzieć na rosnącą potrzebę zabawienia „zwykłych ludzi”. Nie jest to niczym szokującym i nowym, bo już w starożytnym Rzymie zaspokajano żądania pospólstwa domagającego się „chleba i igrzysk” (*lat. panem et circenses*), ale wcześniej nie gościło jeszcze na łamach prasy, a przynajmniej nie w tak agresywnej formie.

Choć po jakimś czasie Pulitzer wycofał się z rywalizacji, *yellow*



Ulubiony tygodnik dzieci i młodzieży wydawany w latach 1917-1991

journalism zdążyło się już nieźle zadomowić w świecie dziennikarstwa i ma się dobrze do dziś, sądząc po liczbie brukowców obecnych na rynku.

Obok tego szkodliwego dziennikarstwa istniał (istnieje i mamy nadzieję istnieć będzie) oczywiście inny jego rodzaj – dziennikarstwo, które inicjowało zmiany na lepsze, demaskowało korupcję oraz nadużycia na szczytach władzy i poruszało ważne problemy społeczne przyczyniając się niekiedy do ich rozwiązywania. Ale prasa to też doskonałe narzędzie propagandowe, zwłaszcza gdy sympatyzuje z jakimś obozem politycznym.

Z powyższego wynika, że w ciągu tych ponad stu lat niewiele się w prasie zmieniło. Nic bardziej mylnego. Zmienił się przede wszystkim język. Niegdyś dość egzaltowany, często zdradzający emocje i rozmaite preferencje autora artykułu, dziś dużo uboższy w barokowe przymiotniki, nie-

patujący klasowością i najczęściej skrywający stanowisko autora wobec opisywanego przez niego problemu (oczywiście w zależności od charakteru danego periodyku i rodzaju artykułu).

Żeby na własne oczy się o tym przekonać warto wybrać się do Muzeum Ziemi Leżajskiej, w którego zbiorach znajduje się całkiem niezły materiał do porównań. Znajdziemy tam wybrane numery m.in. „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” (1935, 1939), „Przyjaciółki” (1956), „Nowości Ilustrowanych” (1915), „Zagrody Wzorowej”, „Przyjaciela Ludu” (1842, 1919, 1921), „Tygodnika Ilustrowanego” (1917), „Głosu Kobiety” (1938), „Płomyka” (1928) i „Roli”. Dzięki takiej prasowej wycieczce w przeszłość można się także sporo dowiedzieć o tym, co zajmowało naszych rodaków w I poł. XX w., pomijając oczywiście kwestie polityczno-historyczne. Dawna pra-

sa to również doskonała soczewka skupiająca obrazy ówczesnej obyczajowości i dowód na to, że już wtedy wiedzieli, że dźwignią handlu jest dobra reklama (co widać na zdjęciach na str. 17).

Trudno tu przytoczyć wszystkie te arcyciekawe z punktu widzenia zarówno językowego, jak i kulturowego przykłady tekstów prasowych, jakie możemy znaleźć w muzeum, ale warto dać choćby minimalną ich próbkę.

Z czasopisma „Rola” (tygodnik o wyraźnym antysemitycznym charakterze wydawany do 1912 r.) z rubryki „Rzeczy ciekawe” dowiemy się ile wspólnego ma oświecenie narodu z mydłem (pisownia oryginalna): *Powiadają, że oświatę pewnego narodu poznać można po ilości zużywanego mydła. I w tem jest racja. Tylko nieoświeceni, o małej kulturze ludzie mogą żyć w brudzie i gnoju. Ze wszystkich krajów europejskich najwięcej mydła zużywa Anglja. Tam też oświata stoi*

Co wolisz?

Czy poświęcić codziennie 10 groszy na smaczne i pełnowartościowe śniadanie z Ovomaltyny Dra Wandera, które utrzyma Cię w pełni zdrowia i siły i zwiększy zdolność zarobkową, czy tracić pieniądze na drogie lekarstwa, a cenny czas na leżenie w łóżku?

OVOMALTINE

Wszędzie do nabycia w cenie zł. 1.20 za puszkę.

Najskuteczniejszy środek przeciwko
osłabieniu i wycieńczeniu organizmu, niemocy, małokrwistości (anemii), brakowi apetytu, złemu trawieniu itp.

Pigułki Siłotwórcze

wyr. Lab. Farm. „Ap. KOWALSKI” w Warszawie, Miodowa 1

Skutek, wprost zdumiewający, ujawnia się już po pierwszym przyjęciu pierwszego fiakonu.

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Hurtowa sprzedaż w Krakowie:
Magister B. Jawornicki 10-0

Akc. Tow. „**PHARMA**” ul. Długa 5.
Magister St. Szczepański i Ska

firma: „**HYGEA**” Krupnicza 12

Główny reprezentant na Kraków i zachodnią Małopolskę firma „**HYGEA**”.

JASNO i DŁUGO ŚWIECI TYLKO BATERJA BŁYSK

ZAKŁADY PRZEM. i HANDL. „**TECZA**” KRAKÓW CZARNOWIEJSKA 72

BŁYSK

najwyżej. A jednak opinię tę doskonałej dbałości o czystość ciała, kraj ten posiada stosunkowo od niedawna. Jeszcze przed 50 laty, na 50 domów był tylko jeden, który posiadał łazienkę, a w niektórych prowincjach Zjednoczonego królestwa łazienka była prawie, że nieznaną. Dwa były powody, które przyczyniły się do tego nadzwyczajnego rozpowszechnienia mydła w ostatnich czasach. Pierwszym była propaganda jednego z księży anglikańskich, nazwiskiem Beecher, który jeżdżąc od wsi do wsi, głosił w swych kazaniach, że nie może mieć czystej duszy ten, kto nie dba o czystość ciała. Idea ta obiegła wszystkie niemal kraje, wywołała mnóstwo dyskusyj na ten temat i rozpowszechniła między ludem. Drugim powodem była reklama jednej z największych fabryk mydła w Anglii, reklama doskonale i na nowy sposób zorganizowana. Właściciele fabryki zakupili mianowicie prześlizgnięty obraz Millais'a, przedstawiający ładnego, jasnowłosego chłopaczka, puszczającego banki mydlane i reprodukcję jego rozrzuconych w tysiącach egzemplarzy po całym świecie. Reklama ta wywołała nadzwyczajny skutek. Użycie mydła rozpowszechniło się nietyl-

Reklama dzwignię handlu

ko w Anglii, ale i w innych kulturalnych krajach Europy. Autor obrazu daremnie protestował przeciw takiemu profanowaniu swego dzieła, wszelkie jego skargi pozostały jednak nieskuteczne.

Dziś brzmi to nieco kuriozalne, a nawet zabawne, ale trzeba pamiętać, że higiena nie była wówczas czymś tak powszechnym jak jest dzisiaj. Za to zgoda odmienne uczucia będą towarzyszyć czytelnikowi, gdy trafi na ostatnią stronę „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”, gdzie w rubryce „Poszukiwa-

nię, Frydę, Renię, Ludwisia do powrotu najętą furmanką.

Gdy sprawdzimy, że mamy do czynienia z wydaniem „Kuryera” z 1939 r., boleśnie uświadomimy sobie, że nie są to zwykłe ogłoszenia, bo spomiędzy wersetów tych wzruszających próśb wyłania się tragedia setek tysięcy ludzi, których wojna okaleczyła fizycznie, mentalnie oraz duchowo i sprawiła, że do końca życia mimowolnie odmieniali przez wszystkie przypadki słowo „strata”.

W kategorii ogłoszeń absolutnie uroczymi zdają się dawne ogłoszenia matrymonialne, na których przykłady trafimy również w „Ilustrowanym Kuryerze Codziennym”, tyle że z 1935 r.: „Utrzymanie zapewni pani solidnej, reprezentacyjnej, przystojnej, z udziałem 3000 zł. przy współpracy handlowej. Fotografia konieczna. Zgłoszenia I.K.C. Poznań, św. Marcin 48 pod „B. dyrektor banku”; Starszego pana, dobrze sytuowanego pozna nauczycielka. Zgłoszenia: I.K.C. Kraków, Wielopole 1. „Separowana 24”; Która pani dopomoże współpracą – finansowo założyć skład pianin kultural-

ciąg dalszy na str. 18

ciąg dalszy ze str. 17

nemu, separowanemu emerytowi państwowemu? Gwarancja fabryczna. – Zgłoszenia: I.K.C. Katowice, Marjańska 13 pod „Czterdziestoletni”.

Czterdziestoletni emeryt? Co by na taki wiek emerytalny nasz rząd powiedział?

W prasowych zbiorach leżaskiego muzeum znajdziemy również kilka lokalnych wątków. Oto w „Zagrodzie wzorowej – Przewodniku Kółek Rolniczych” z 1930 r. mamy wzmiankę o Brzyskiej Woli, w której z inicjatywy dyrektora szkoły Józefa Świątoniowskiego, w rocznicę dziesięciolecia odzyskania niepodległości Polski wybudowano dom kółka rolniczego (na zdjęciu poniżej) i nazwano Domem Wolności im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, a zasadzone obok niego sady – Sadami Wolności.

Ale prawdziwym rarytasem w tej lokalnej kategorii są listy do redakcji (a raczej donosy, jak je sam autor nazywa) niejakiego Janka z Podkasztoru, który słał je do rubryki „Korespondencje” w „Kurierze Rzeszowskim” (listy zamieszczone zostało w publikacji...), niech posłuży za idealne zwieńczenie niniejszego tekstu.

Leżajsk 16 lipca

W zeszłym miesiącu jeszcze zmarł w Siedlance w 86 roku życia Stanisław Ślepowron Olszewski, były podoficer wojsk polskich,



Wysokonakładowy dziennik polityczno-informacyjny wydawany w latach 1910–1939 w Krakowie; pierwszy dziennik ogólnopolski, zapoczątkował działalność koncernu wydawniczego Ilustrowany Kurier Codzienny. Z gazetą współpracowali czołowi polscy dziennikarze i publicyści oraz ludzie kultury i nauki.

ozdobiony krzyżem „Virtuti militari”. Zmarły cieszył się do ostatniej chwili miłością dzieci i wnuków, przyjaciół, a mimo to nie znalazł się u nas człowiek, któryby nad mogiłą uczcił pamięć wiernego syna ojczyzny! Si ei terra levis!

Dnia 25 z.m. odbyły się u nas egzamina, a młodzież szkolna spoczywa na laurach, które otrzymała po 10-miesięcznym nadprogramowym próżnowaniu!

Nie do uwierzenia, jak się odmieniła postać naszego Kołtunowa recte Leżajaska. Po mieście i po ulicach poustawiano latarnie, które rzucając w jasne noce książkowe blade światelko, oświecają lepiej bezdenne błota i kałuże naszego wolnego grodu. Postęp widoczny. Na drugi rok ma się odbyć posiedzenie w celu wybrania podkomitetu, a ten z łona wybierze komitet, któryby uchwalił, czy

obecnie już spróchniałe chodniki zastawić czy nowymi już zastąpić. Bo i po cóż nareszcie się spieszyć. Nogi nikt nie śmie złamać, bo dom chorych istnieje już w podaniach ludu, tak że zachodzi obawa, aby nie przeszedł w męt, a komitet śpi tak mocno, że go i trąba jerychońska nie zbudzi.

W sąsiedniej wsi Jelna odbył się na polu pojedynk między Sebestyanem Madejem a Kielbowiczem, naturalnie że nie na pałasze tylko na zwykłą strzelbę a powodem tego nie była żadna awantura miłosna, ale sprzeczka o grunt. Ofiarą padł Kielbowicz. Sąd upatrując w tem pewną nieformalność: 1. Że Kielbowicz nic o pojedynku nie wiedział i strzał śmiertelny niespodziewanie odebrał, 2. Że Madej po dokonanej czynie uciekł, zarządził śledztwo!

O ile mnie śmiertelnikowi można wiedzieć tajemnice dyrekcyi teatru amatorskiego w Leżajsku, to dowiedziałem się, że 18 sierpnia (nr 13 b.r.) ma się odbyć przedstawienie amatorskie. Za pewność nie ręczę, bo u nas metamorfozy na porządku dziennym, jednak nie omieszkać donieść.

Janek z Podkasztoru

NN

Opracowano na podstawie:
1) Leżajszczyzna. Przełom wieków, Dionizy Garbacz, Lilla Witkowska, Stalowa Wola 2000.
2) Historia prasy, Monika Budzich, <https://prezi.com/njfiqb2oa2ib/historia-prasy/> [dostęp: 29 maja 2020].



Nowo wybudowany Dom Wolności im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Brzyskiej Woli na łamach tygodnika „Zagroda wzorowa. Przewodnik kółek rolniczych” z 1930 r.

SŁUGA BOŻY KS. JAN SIUZDAK

17 września 2003 r. rozpoczął się trwający do dziś drugi proces beatyfikacyjny kolejnej grupy polskich męczenników z okresu II wojny światowej. Wśród nich znalazł się pochodzący z ziemi leżajskiej ks. Jan Siuzdak.

Jan Siuzdak, syn Jakuba i Anny, z. d. Warchoł, urodził się 27 lipca 1898 r. w Hucisku koło Leżajska w powiecie łańcuckim. W pobliżu znanego sanktuarium maryjnego oo. Bernardynów. Miał dwie siostry: Mariannę i Katarzynę oraz brata Józefa.

Na szkole podstawowej ukończył gimnazjum (Łańcut-Rzeszów), w którym wówczas panował duch patriotyczny. Wzorem do naśladowania było dążenie do wolności w oparciu o dzieła wieszczów narodowych i dzięjopisarzy.

Od 1917 r. do 1920 r. służył w Wojsku Polskim. To czas, gdy Polacy wywalczyli sobie niepodległość po przeszło stuletniej niewoli, a w roku 1920 obronili ją od napadu bolszewickiego przy cudownej pomocy Matki Bożej (cud nad Wisłą).

Potem przez dwa lata służył w policji, gdy trzeba było stabilizacji w ojczyźnie. Powodem też były sprawy materialne. W Galicji pod zaborem austriackim panowała słynna wówczas bieda, a na piaszczystych gruntach koło Leżajska była szczególnie dotkliwa. Rodziców nie stać było na dalsze kształcenie synów. Chciał także pomóc młodszemu bratu Józefowi, który potem ukończył politechnikę we Lwowie, został inżynierem budowlanym ze specjalizacją budowy mostów. Później był on pomocny ks. Janowi w jego duszpasterzowaniu.

W 1922 r. zgłosił się do Seminarium Duchownego obrządku łacińskiego w Przemyśle i został przyjęty. Diecezją przemyską kierował wtedy św. Józef Sebastian Pelczar – niedawno kanonizowany. W seminarium przemyskim uczył też kleryków ks. Jan Wojciech Balicki (zm. W 1948 r.) beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II. Pamięć o nim była wciąż żywa. Ojcowie duchowni często wspominali klerykom przyszłego błogosławionego.

To, że policjant i żołnierz wstąpił do seminarium, nie było jednostkowym przypadkiem. Starsi kapłani z tamtych czasów opowiadali nam, klerykom, jak kan-

[illegible]

dydaci do kapłaństwa zgłaszali się nieraz w mundurach wojskowych po informacje do ks. Rektora. Niektórzy mieli jeszcze nawet szabelkę!

Pięknie później ci księża pracowali. Lubili porządek, punktualność, dbali, aby wszystko było na swoim miejscu. Nauczyli się tego w wojsku. Ofiarowali swoje młode życie dla ojczyzny, dla rodaków, a teraz chcieli kontynuować służbę i poświęcenie tam, gdzie ich Chrystus wzywał.

Miejsca pracy kapłańskiej

Ks. Jan Siuzdak przyjął święcenia kapłańskie 29 czerwca 1926 r. w Przemyślu. Jego pierwszym miejscem pracy kapłańskiej były Humniska koło Brzozowa (1926 – 8 marca 1928 r.)

Następnie Osobnica (9 marca 1928 – 27 września 1928 r.), Sądowa Wisznia (28 września 1928

– 5 kwietnia 1931 r.) oraz Wołkowską.

Jako administrator parafii rzymskokatolickiej ks. Siuzdak pracował od 6 kwietnia 1931 do 17 listopada 1931 r., jako proboszcz od 17 listopada 1931 do 6 kwietnia 1940 r.

W ówczesnym prawie Kanonicznym na wolne probostwo ogłaszany był konkurs. Kto został proboszczem, miał prawo przebywania tam i pracy do końca swego życia. Poprzedni proboszcz, ks. Stanisław Szufa był był schorowany, nie dawał sobie rady, więc został zwolniony i przeniesiony na mniejsza parafie.

Parafia Wołkowyja

Ks. Jan Siuzdak poznał teren i mieszkańców nowej placówki. Wołkowyja była położona w powiecie leskim, w województwie lwowskim. Parafia rzymskokatolicka powstała w 1772 r.

w Bieszczadach, w dorzeczu rzeki San. Obejmowała teren od ujścia rzeki Solinki do Sanu, w większości po lewej stronie Sanu i w dorzeczu Solinki. Od dołu do góry po Wetlinę jej długość wynosiła ok. 30 km, a szerokość w niektórych miejscach nawet około 20 km. Tereny były zalesione, gęsto zaludnione z licznymi wioskami oraz przysiółkami położonymi nad rzekami i potokami.

Parafię zamieszkiwała ludność mieszana, najwięcej było Bojków (zwanych Rusinami lub Ukraińcami). Mieszkańcy utrzymywali się z uprawy poletek w terenach górzystych, pracy w lasach, w dworach (wówczas podupadających).

Sama nazwa Wołkowyja pochodzi od wycia wilków (miejsce odludne). Do dzisiaj nie brakuje tych czworonogów, widać ich ślady na śniegu i błocie. Miejsce ich krwawej uczty wśród zwierzyny leśnej, ale i domowej, nierzadko można usłyszeć ich „głosiki” przeszywające człowieka dreszczem. W tamtych czasach jedynym środkiem lokomocji były pojazdy konne albo konie i stąd wielkie zagrożenie dla podróźnych ze strony watah wilków.

Nie było ani jednej drogi utwardzonej, tylko polne, nieraz ciągnące się w poprzek skały czy berda. Odległość do najbliższej stacji kolejowej wynosiła ok. 20 km (Uherce lub Ustjanowa), nie było mostu, tylko bród przez rzekę San. W dekanacie leskim, do którego należała Wołkowyja, było 11 parafii rozciągających się od granic Sanoka po Lutowiska, Ustrzyki Góme (odległość między nimi ponad 70 km). W Wołkowyi znajdował się kościół parafialny z roku 1840 (w stylu

ciąg dalszy na str. 20



ciąg dalszy ze str. 19

barokowym) pw. Podwyższenia Krzyża Świętego zbudowany z kamieni pięknie obrabianych, z wieżą nad wejściem.

W Rajskim były siostry zakonne szarytki, którym dziedziczka przekazała w 1922 r. cały majątek – lasy i grunty orne (ok. 400 ha). Wybudowały one klasztor i kaplicę rzymskokatolicką w 1927 r. Miały za zadanie utrzymywać szpital w Sanoku, w którym posługiwały ich siostry. Dwa razy w tygodniu wysyłały furmankę z wiktem do szpitala. Tu na miejscu opiekowały się upośledzonymi i biednymi. Całe rodziny miały dzięki nim utrzymanie.

Biskup dał siostrą kapelana, który dla nich odprawiał msze. Ponieważ w Rajskim mikroklimat sprzyjał leczeniu gruźlicy, kierował tu kapłanów zagrożonych tą chorobą. W ciągu 17 lat umarło ich trzech. W czasach ks. Jana najdłużej pracował tam Stefan Misiąg (brat ojca duchownego w seminarium przemyskim Franciszka Misiąga). Tylko on przeżył II wojnę światową.

Oprócz tej kaplicy ksiądz rzymskokatolicki obsługiwał kaplice dworskie w Smereku, Wetlinie, Tworylnym oraz Cieslickich w Polańczyku (dzisiaj cmentarna), do której chodzili ludzie także z Soliny. W sumie było 28 miejscowości, gdzie żyli w grupkach rzymskokatolicy.

Na terenie parafii rzymskokatolickiej większość stanowili grekokatolicy. Istniało 15 cerkwi, które obsługiwali popi (po 2-3 cerkwie na jednego popa). Był taki zwyczaj, że wyznawcy obu obrządków budowali cerkwie wspólnie. Ks. Rzymskokatolicki odprawiał mszę w niedzielę (nie w każdą), udzielał chrztu, błogosławił śluby i odprawiał pogrzeby rzymskokatolików.

Gdy ks. Jan przyszedł do Wołkowyi, w Terce parafianie rzymskokatolicy w 1930 r. zaczęli budować dla siebie kaplicę koło cmentarza. Ks. grekokatolicki (jeszcze za czasów poprzednika ks. Jana) nie wpuścił do cerkwi z pogrzebem parafianki rzymskokatolickiej, chociaż tę cerkiew budowali na początku XX w. wspólnie (ok. 90 numerów domów grekokatolików i 16 numerów rzymskokatolików). W latach 70. XX w. jeszcze żyli świadkowie rzymskokatolicy



i grekokatolicy, którzy pracowali przy budowie tej cerkwi.

Postępowanie popa było owocem jeszcze czasów zaboru austriackiego i taktyki zaborców wyrażonej powiedzeniem rzymskim: „Divide et impera”. Gdy widzieli, że Polacy dążą do wolności, zaczęli dzielić dwie społeczności.

Ks. Jan Siuzdak, obejmując parafię, brał w opiekę kościół parafialny, plebanię (do remontu), budynki gospodarcze, około 20 ha gruntów rolnych i tyle samo lasów parafialnych. Okres administrowania (pół roku) był wystarczający, aby się zapoznać z parafią i tu znowu spotykamy się z żołnierską odwagą, nie przestraszył się warunków, a nawet postawy księdza grekokatolickiego w Terce. Zgodził się zostać proboszczem, a więc pozostać tu do śmierci.

Ksiądz Siuzdak w ciągu tego pół roku zrozumiał, że czekają na niego jak owce na swego pasterza ludzie rozproszeni w tylu miejscowościach.

Na proboszcza, według prawa trydenckiego, ogłaszano konkurs. Gdy nie było kandydatów, proboszczem mógł zostać za zgodą biskupa administrator. Składał teraz przysięgę wobec biskupa przed Panem Bogiem, że bez jego zgody nie opuści tej parafii aż do śmierci.

Proboszczem został 17 listopada 1931 roku.

Trudne początki

Ks. Jan rozpoczął pracę od remontu ołtarza i organów oraz zakupu dzwonu. Na zewnątrz kościoła ogrodzenie murowane wymagało remontu. Teraz postawiono je z kamieni na zaprawie cementowej i zadaszono (chodziło o wyciszenie placu wokół kościoła położonego



przy drodze). Na zewnątrz ogrodzenia w stronę plebanii zrobiono alejkę wysadzaną drzewami. Przy murze kościoła ksiądz ustawił figurę Matki Bożej w kapliczce (obecnie jest w Wołkowiei naprzeciw kościoła). W tej alejce często parafianie widzieli księdza z brewiarzem albo z różańcem w ręku. Często spotykano go także przed Najświętszym Sakramentem w kościele.

Parafianie pod opieką ks. Jana nadbudowali plebanię, wykonali kancelarię, kuchnię i mieszkania dla służby. Na przyszły rok była zaplanowana wizytacja biskupia. Ks. Jan napisał do kurii biskupiej prośbę o pomoc dla parafian w Terce, którzy sami rozpoczęli budowę kaplicy w poprzednim roku (wyrabiali cegłę z gliny). Dziedziczka z Terki dała im drzewo na wypalanie cegieł. Sami wymurowali kaplicę do wysokości okien.

Ks. Jan zaznaczył ze smutkiem w liście do kurii biskupiej, prosząc o pomoc, że kapłan grekokatolicki postąpił niegodnie. Kuria przychyliła się do prośby. Kaplicę wykończono i Biskup na wizytacji ją poświęcił pod wezwaniem Matki Bożej Szkaplerznej.

Doświadczenie z Terką dało Księdzu do myślenia. Chciał, żeby rzymskokatolicy się uniezależnili, dlatego myślał o budowie kościoła w Solinie. Musiał z tego pomysłu zrezygnować, ponieważ tam już były pierwsze plany zapory wodnej i zbiornika. Przygotowane były nawet materiały na most w Solinie, ale ze względu na zaporę zrezygnowano z niego.

Ewangelizacja i katechizacja

W latach 1932-1934 na kongregacjach dekanalnych poruszany był temat małżeństwa (Encyklika *Casti con nubi*) i za-

grożenia przez prądy ateistyczne związane na pewno z komunistycznymi ruchami społecznymi. Mówiono także o potrzebie katechizacji pogłębionej (w protokole zanotowane są słowa ks. J. Siuzdaka z dyskusji: „Najlepszą bronią jest dobra, systematyczna katechizacja...”).

Ta katechizacja bardzo kulała, bo nie było w parafii Wołkowyja ani jednej szkoły. W kilku większych wioskach wynajmowany był pokój i pojedyncze osoby uczyły dzieci bogatszych rodzin za opłatą (Wołkowyja, Solina, Łęg). Powszechny więc był analfabetyzm. Kapłani uczyli dzieci i młodzież w tych pokojach, na plebani lub w kościele.

Teraz powstały opatrnościowe warunki, aby zmieniło się na lepsze. W Warszawie powstały koła Wyższych Oficerów i Urzędników Wojskowych do Opieki nad Szkołami Kresowymi. Ks. Jan zaznajomił się ze starostą powiatowym w Lesku Romanem Gąsiorowskim. Budowano w Lesku most na Sanie z przesł metalowych. Pracował przy nim brat ks. Jana Józef, który skończył politechnikę we Lwowie i został inżynierem.

Starosta polubił ks. Jana i po pracy przyjeżdżał do niego do Wołkowyi, dzięki czemu zawiązała się współpraca. Ks. Jan zdołał nakłonić starostę, aby wybudował drogę bitą przez Bóbrkę do Soliny. Potem znowu go przekonywał, by wybudować szkołę w Solinie, w największym skupisku Polaków w parafii Wołkowyja (ponad 200 numerów). Ks. Jan miał kolegę, pułkownika ks. Miodońskiego, który był kapłanem w jednostce wojskowej w Przemyśle, a tamten miał znajomości w województwie we Lwowie. Starosta przychylił się do rozpoczęcia budowy szkoły.



Ks. Jan także miał powiązania z wojskiem, bo co miesiąc jeździł do jednostki wojskowej w Sanoku, najczęściej od czwartku do soboty. Odprawiał tam msze św., spowiadał i miał wykłady.

W Solinie zostało zwołane zebranie w sprawie budowy szkoły. Celem było także zachęcenie mieszkańców do współpracy. Do dzisiaj wspominają świadkowie, jak wyglądało to zebranie. Jeden z uczestników doradzał ojcom, żeby się nie zgodzili na budowę szkoły. Argumentował następująco: „Poślesz jedno dziecko do szkoły i drugie, to sam będziesz musiał pracować w domu, paść krowy...”. Niektórzy dali się przekonać, powstał rozłam, ale większość była za budową.

Szybko załatwiono plany szkoły, plac, dokumentację, pozwolenie, cegłę gotową przywieziono nową drogą, ruszyła robota. W ciągu dwóch lat szkołę wybudowano i oddano do użytku. Była to pierwsza szkoła w parafii Wołkowyja. Ks. proboszcz wykorzystał okazję, zmobilizował młodzież, która robiła sama cegłę na świetlicę przy szkole. Ochotnicy przychodzili licznie, mieszały bosymi nogami glinę, suszyli, wypalali. Razem ze szkołą została wybudowana sala widowiskowa, scena i szatnia. Z drugiej strony dobudowano do szkoły półokrągłą kaplicę. Ks. Jan uczył w poniedziałki religii w Solinie, wtedy odprawiał tam msze św., i spowiadał. Przychodzili też starsi.

Gdy szkoła w Solinie była już w budowie, zaczęto budować drugą, murowaną w Polańczyku (4 km od Soliny), która przetrwała do dziś (znajduje się naprzeciw kościoła, za drogą). Następnie przyszła kolej na wybudowanie kaplicy z kamieni w Studennym powyżej Rajskiego

oraz murowanej w Bereźnicy (do dzisiaj czynna).

Starosta Gąsiorowski polubił Wołkowyję i po godzinach pracy przyjeżdżał do ks. Jana w towarzystwie dyrektora kopalni ropy w Wańkowej koło Ropienki i właściciela dworu w Olszanicy, p. Juścińskiego. Gdy raz wracał z Wołkowyi samochodem ok. godz. 22.00 ugrzęźli na drodze za Wołkowyją. Kierowca wrócił na piechotę do wsi, a ksiądz zorganizował pomoc. Chłopi poszli i wypchali pojazd. Była to okazja, aby znowu pomyśleć o drodze do Wołkowyi.

W budowie drogi pomagali członkowie Związku Strzeleckiego (Strzelcy Podkarpaccy), który powstał w Wołkowyi za sprawą ks. Jana. Dla młodzieży założył ksiądz przysposobienie wojskowe – Junacy (Orlęta). Komendantem był Ludwik Czerenkiewicz.

Z inicjatywy ks. Jana, starosta Gąsiorowski rozpoczął budowę nowej drogi nad brzegiem rzeki Solinki po lewej stronie (8 km od Soliny do Wołkowyi). Prace prowadził drogomistrz Koszałka z Leska i technik drogowy z Sambora Iwanicki. Kostkę z kamieni wyrabiał Kista (Włoch z pochodzenia) przy pomocy majstrów i ludzi z Wołkowyi oraz sąsiednich wiosek.

Robotnicy wysadzali dynamitem skałę, z tego wyrabiali kostkę i na utwardzonym korycie, na piasku układali jezdnię brukowaną. Organizowano ludzi do współpracy, częściowo darmowej, częściowo płatnej. Chętnych do pracy było dużo, bo panowało duże bezrobocie. Gdy brakowało pieniędzy na wypłatę, to płacili zbożem za dniówkę. Gdy nie było i zboża, to kapłan przywoził swoje i płacił ludziom. Ksiądz chciał, aby się ludzie nauczyli społecznie pracować. Potem

się chwalili i z satysfakcją mówili, że własnymi rękami budowali tę drogę. Była to pierwsza utwardzona, brukowana droga w parafii Wołkowyja.

Ksiądz nieraz tam zaglądał, sam układał kostkę, chociaż nie miał czasu, bo często był w drodze i coś załatwiał. Potem, gdy się pojawiał, to mówili: „Dróżnik idzie”. On się śmiał, a oni się cieszyli z jego odwiedzin.

W 1937 r. gdy droga do Wołkowyi była gotowa, starosta i dyrektorzy kopalni zaplanowali drogę do Rajskiego, do kopalni ropy. Biegła ona na wprost z Wołkowyi przez rzekę Solinkę i tu znowu zaczęto budować most. Filary zrobiono betonowe, obłożone kamieniem, a jezdnię drewnianą. Gdy wybudowano około 1 kilometra, wybuchła II wojna światowa. Drogę skończyli budować okupanci.

Szkoła w Wołkowyi

Od 1935 r. trwały przygotowania do budowy szkoły w Wołkowyi. Tu w domu prywatnym uczyła Janina Czernastek, żona komendanta policji, a dzieci ukraińskie, siostra żony ukraińskiego popa, Jana Hamerskiego. Wystosowano prośbę skierowaną do Kół Opieki nad Szkołami Ofic. i Urzędników Ministerstwa Wojsk. Po pewnym czasie przyszedł z Warszawy bardzo szczegółowy kwestionariusz do celów ewidencyjnych zarządu. Proszono, by przysłać życiorysy nauczycielek i ich mężów, w których powinny się znaleźć następujące dane (wykształcenie, gdzie zdobyte i jakie, dane o pracy zawodowej, od kiedy, jaka i gdzie, dla męża dane o służbie wojskowej, o pracy społecznej). Informacje muszą być ściśle i wyczerpujące oraz potwierdzone przez starostwo z podaniem planu szkoły, projektu i szczegółów dotyczących budowy. Chodziło na pewno o to, by nie popierać na Kresach tego, co rozniecili zaborcy austriaccy.

I znowu ks. Jan Siuzdak oraz jego przyjaciel pułkownik Miodoński z Przemyśla byli tu potrzebni, by upewnić opiekunów z Warszawy, że pomoc będzie wykorzystana zgodnie z ich intencjami. Ks. Jan zmobilizował mężczyzn, tak jak w Solinie, żeby wyrabiali cegłę na placu szkolnym, mieszały na bosaka glinę, suszyli i wypalali. Młodzież z organizacji „Junacy” (Orlęta) na-

mówił, by wyrabiała cegłę na swoją świetlicę. Dał im miejsce na polu plebańskim i tam pracowali, podobnie jakich koledzy w Solinie.

Szkoła wraz ze świetlicą dla młodzieży została oddana do użytku w 1938 r. Oprócz sal lekcyjnych były tam także mieszkania dla nauczycieli. W szkole zaczęli również uczyć ks. Jan Siuzdak, pop greckokatolicki Jan Hamerski i rabin mojżeszowego wyznania. Potem sprowadzono dwie przedszkolanki do nauki dzieci przedszkolnych (oczywiście rzymskokatolickie i greckokatolickie).

Koła wojskowe pomagały w budowie oraz przeznaczały fundusze na kursy haftowania i szycia dla młodzieży. Chodziło o to, żeby zająć młodych ludzi i przygotować do przyszłego życia. Ks. Kapelan Miodoński z Przemyśla pomagał dużo w wyposażeniu szkoły. Uruchomiono także dożywianie biedniejszych dzieci i młodzieży (bułki przywożono co drugi dzień z Bóbrki oddalonej o 9 km). Często zajmował się tym Józef Tarnawski (brat gospodarza Księdza-Franciszka Tarnawskiego). Dzieci dostawały herbatę, kakao i słodycze.

Na wakacjach, już po nowej drodze, przyjechali pierwsi wczasowicze. Była to grupa harcerzy ze Lwowa, która rozbiła swe namioty nad Solinką. Ostatnie dwa lata przed II wojną światową odpoczywali tu na dwutygodniowych wczasach klerycy z Seminarium Duchownego w Przemyśle (spali na słomie w stodole, pomagali w gospodarstwie na polu, a ksiądz ich za to wiktował).

Później ks. Miodoński wysyłał dzieci szkolne z Wołkowyi na Śląsk do Jasienicy, na wczasy po dwa tygodnie, a stamtąd dzieci śląskie przyjeżdżały do Wołkowyi (teraz to samo się praktykuje w nowej już szkole). Ks. Jan ze starostą postarali się, aby Wołkowyja została gminą. Dotychczas poczta była w Solinie (8 km od Wołkowyi). Gdy organista Józef Paszkowski wybudował swój dom, ks. Jan organistówek oddał na potrzeby poczty. W dalszym ciągu organizowano w szkole kursy szycia i haftowania.

(Cd. w kolejnym numerze „Kuriera Powiatowego”).

Opracował:

**ks. Stanisław Szczepański
b. proboszcz parafii Wołkowyja**



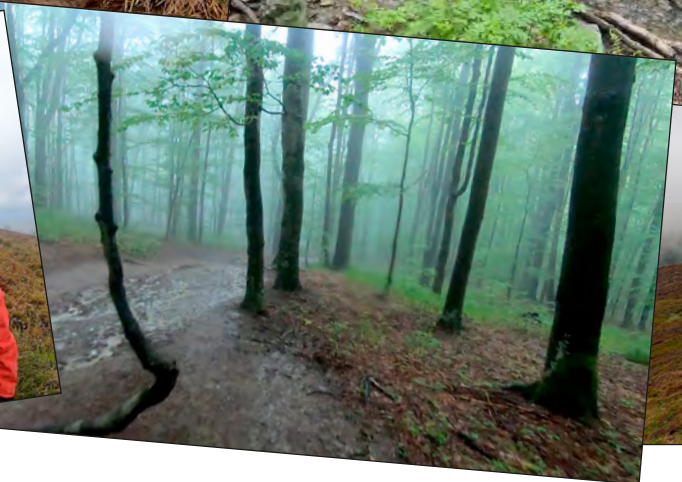
podróż 83

O Bieszczadach słyszał każdy. O ich niezwykłym uroku, magicznych miejscach pełnych tajemnic, wspaniałych widokach zmieniających się o każdej porze roku, czy malowniczych szlakach wspinających się na rdzawe połoniny wiedzą wszyscy. Bieszczady to moc atrakcji, zażytków związanych z ich niezwykle bogatą historią czy wreszcie po prostu ciekawych miejsc, które warto odwiedzić. Jednak dla wielu osób przyjeżdżających w te strony, niekwestionowaną atrakcją Bieszczadów są górskie wędrówki bieszczadzskimi szlakami zapewniającymi oszałamiające i niemożliwe do odnalezienia nigdzie indziej w Polsce widoki.

Bieszczady to wyjątkowe, niezwykle rozległe góry. Oferują one całą paletę górskich wędrówek, w trakcie których każdy znajdzie coś dla siebie. Znajdziemy tutaj długie, lesiste trakty i niekończące się granie, ostre podejścia i ścieżki biegnące bezdrzewnymi połoninami, gdzie latem niemiłosiernie pali słońce, zimą chrząści śnieg i hula mroźny wiatr, a wiosną i jesienią wszystko wokół nas nabiera intensywnych kolorów zieleni, żółci i czerwieni.

Naprawdę trudno jest powiedzieć, które bieszczadzkie szlaki zasługują na miano najpiękniejszych, najciekawszych czy najbardziej godnych polecenia. Wybór zależeć będzie od wielu osobistych preferencji i oczekiwań. Są jednak w Bieszczadach trasy, które uważane są za najbardziej emblematiczne. Są one kojarzone i nieraz wręcz utożsamiane z całymi Bieszczadami oraz tutejszymi górskimi wędrówkami. Nie jest to do końca słuszne ponieważ Bieszczady oferują wiele innych, wspaniałych, mniej znanych szlaków. Prawdą jednak jest, że drogi, szczyty i masywy, które pokonuje większość przyjeżdżających tu turystów są kwintesencją, zwięźleniem tego, co kojarzy się

Na bieszczadzkim szlaku



z Bieszczadami. To właśnie tutaj będziemy początkowo piąć się mozolnie stromą ścieżką wśród gęstego lasu, aby w końcu dotrzeć do bezdrzewnych połonin, z których zwykle roztacza się zapierający dech w piersiach widok.

Z parkingu tuż przy Wielkiej Pętli Bieszczadzkiej w Brzegach Górnych ruszamy na czerwony szlak przez Połoninę Caryńską do Ustrzyk Górnych.

Szlak od razu staje się nieznośnie stromy. Niemal od samego początku po pokonaniu głębokiego jaru rozpoczynamy męczącą wspinaczkę po stopniach lub ubitej ziemi. Las jest tu gęsty i mroczny. Niestety, krople deszczu przedzierające się przez korony drzew, szybko zamieniają szlak w trudną do pokonania błotnistą, śliską maź.

Po kilkudziesięciu minutach mozolnego pięcia się w górę natrafiamy na wiatę biwakową. To dobre miejsce na odpoczynek, posiłek lub schronienie się przed deszczem, który coraz mocniej zaznacza swoją obecność.

Niedaleko za wiatą las się przerzedza ustępując miejsca połonom na granicy połonin.

Przed nami Połonina Caryńska, której południowe zbocza cechuje znaczne nachylenie. Zdobyć Połoninę Caryńską

wymaga nie lada wysiłku. Męcząca stromizna i znacząca długość szlaku dają znać o sobie. Śmiało, bez użycia niezbędnej aparatury mogą policzyć swoje tętno, bo ilość oddechów wymknęła się z mojej rachuby.

Nagrodą są jednak przepiękne widoki we wszystkich kierunkach, z których słynie „Caryca”. Nawet teraz, a może właśnie teraz, kiedy mgły przysiadają w dolinach, a po chwili wzbijają się w górę i przysłaniają kolejne szczyty Bieszczad odkrywających przed nami swoje magiczne oblicze.

Często zadajemy sobie pytanie, czym są połoniny? „Połonina” to wyraz pochodzenia wschodniosłowiańskiego oznaczające miejsce puste, nieużytek, nienadające się do uprawy roli. W dzisiejszym rozumieniu jest to nazwa zbiorowisk muraw alpejskich i subalpejskich wykształconych ponad górną granicą lasu w Karpatach Wschodnich. W Polsce połoniny są kojarzone głównie z Bieszczadami. To bardzo charakterystyczne dla tych stron piętro roślinności. Cechą szczególną Bieszczadów jest fakt, że nie występuje tu znane z Tatr piętro kosodrzewiny. Las składający się w wielu miejscach w przeważającej części z buków przechodzi za to niemal od razu właśnie w połoninę. Te dwa pię-

tra roślinności oddziela jedynie wąski pas skarłowaciałych, smaganych wiatrem buków.

Połoniny to także element nierozzerwalnie związany z niezwykle bogatą bieszczadzką historią. Góry te od wieków zamieszkiwane były przez rdzennych, rusińskich górali – Bojków. Zajmowali się oni głównie uprawą roli oraz hodowlą bydła, które sprzedawali na cyklicznych targach w Lutowskach. Niedługo Bieszczady były usiane licznymi wioskami z bojkowskimi chatami, zwanyymi chyzami. Na rozległych łąkach i pastwiskach wypasano bydło. Bojkowie, szczególnie w okresie letnim, gнали je właśnie na połoniny. Pasterzy można było spotkać w skleconych naprędcie szalasach, które służyły im za schronienie w okresie wypasu.

Dziś Bieszczady wyglądają zupełnie inaczej. Nie ma tu już Bojków, którzy zniknęli z tych pięknych stron na fali powojennych wysiedleń ludności podejrzewanej o sprzyjanie ukraińskim nacjonalistom. Pozostały po nich liczne ślady jak np. bieszczadzkie cerkwie. Góry są też o wiele bardziej zalesione niż kiedyś. Pola i łąki zaczęły błyskawicznie zarastać dawne wsie. Dziś króluje tu przyroda. Niezmienne pozostały za to dominujące nad pustymi dolinami wyniosłe połoniny.



Po chwilowej poprawie, pogoda znowu zaczęła nam dokuczać. Wzmógł się wiatr, a w oddali na tle czarnych chmur rozbłysły pioruny, którym towarzyszą złowrogie grzmoty, przesywające okolicę.

Mając w pamięci tragiczne wydarzenia, jakie miały miejsce na Giewoncie w pośpiechu schodzimy z nagich połonin.

Na granicy lasu z trudem omijamy śliską, gliniastą maź, a deszcz pada coraz intensywniej. Nagle okolicę wypełnia intensywny zapach czosnku niedźwiedziego, którego rozległe łany mijamy. Podobno czosnek niedźwiedzi ma wszystkie właściwości czosnku pospolitego. Jednak przewyższa go pod względem zawartości siarki, która pozytywnie wpływa na układ sercowo-naczyniowy i pokarmowy. Czosnek ma i inne zalety, szczególnie cenne w czasie pandemii, jaka ogarnęła świat – pomaga zwalczać wirusy, bakterie i drożdżaki odpowiedzialne za grzybicę. No cóż. W tej chwili myślę tylko o tym, by nie wywinąć przysłowiowego orla, nawet na tym cudownym leku.

Ponownie zakładamy foliowe płaszczyki żartobliwie nazywanymi kondomami z Puerto Rico. Ale dlaczego z Puerto Rico? Wyjaśnienie znalazłem w internecie. Dwa lata temu przyłapano

chińskich przestępców, którzy po krótkim recydingu sprzedawali używane prezerwatywy właśnie do Puerto Rico. Większość towaru była zagrzybiona i dziurawa.

W strugach deszczu dochodzimy do kolejnej wiaty. Po krótkim odpoczynku ruszamy dalej. Zmęczeni, przemoczeni, ale szczęśliwi powoli zbliżamy się do celu. Zejście w deszczu i potoku błota płynącego szlakiem było prawdziwie górskim doświadczeniem, na którym przecież nam zależy i które długo będziemy wspominać. Po blisko pięciu godzinach jesteśmy na parkingu w Ustrzykach Górnych.

Wczorajsza pogoda i wymagania, jakie postawiły przed nami Bieszczady nie zniechęciły nas do wyjścia na kolejny szlak. Na fali popularnego przysłowia „Lepiej żałować że się było, niż żałować że się nie było”, w okrojonym składzie ruszamy. Przed nami piękny, widokowy, ale i trudny szlak Rawki z Przełęczy Wyżniańskiej, mimo mozolnego podejścia wybierany przez wielu turystów. Przyciąga ich tutaj doskonałe, centralne położenie masywu Małej i Wielkiej Rawki, ze szczytów których roztacza się oszałamiający widok we wszystkich kierunkach na góry przez wielu uważany za najpiękniejszy w Polsce.

Po krótkim przygotowaniu na parkingu przy Bieszczadzkiej Pętli, ruszamy na szlak w kierunku Bacówki Pod Małą Rawką. Przeblýski słońca podnoszą nas na duchu.

Po minięciu wspomnianej bacówki i wejściu w gęsty las szlak staje się bardzo nieprzyjemny. Na dużej jego część jest bardzo stromy. Poruszamy się tutaj wzdłuż poręczy na przemian po stopniach bądź śliskich korzeniach i błocie. Powoli i mozolnie pniemy się dalej wypatrząc końca lasu. Już kilka razy byłem na tym szlaku i nadal zadaję sobie pytanie: co mnie tutaj ciągnie? Przyroda, która nawet nie o każdej porze roku, ale dzień po dniu jest inna? Wyzwanie, nie mniejsze niż na wielu tatrzańskich szlakach? A może ich bliskość i przekonanie że Bieszczady są takie „nasze”.

Jeszcze kilka ujęć kaskad na potoku Prowcza, który ze względu na wczorajszą, deszczową pogodę jest wyjątkowo głośny i wartki i ponownie w górę. Krok za krokiem, oddech za oddechem.

Tak jak w przypadku chyba niemal wszystkich bieszczadzkich wędrówek jednym z najciekawszych etapów jest wyjście z lasu na połoninę. Na granicy drzew mijamy wąski pas karłowatych buków o poskręcanych koronach, które tworzą irracjonalne kształty.

Po godzinie mozolnej wspinaczki jesteśmy na grani, z której naszym oczom ukazał się szczyt Mała Rawka. Kilka zdjęć i upragniony odpoczynek.

Mała Rawka to doskonały punkt widokowy, z którego można podziwiać rozległą panoramę, w której rysuje się Połonina Caryńska i Wetlińska, Wielka Rawka oraz Tarnica. Ze szczytu rozpoczyna się siedmiokilometrowy grzbiet pasma górskiego pod nazwą Dział.

Ruszamy dalej mijając słup geodezyjny stojący na grani niczym zapomniany pomnik.

Gdy przemierzamy Bieszczady, mnożą się w naszych głowach pytania, na które próbujemy znaleźć odpowiedź. Dlaczego tak wiele ludzi w kraju kocha te nasze połoniny? Co takiego szczególnego mają w sobie te bezdrzewne szczyty gór, że co roku tysiące osób pielgrzymują w te strony niemal o każdej porze roku? Odpowiedź ta może

być trudna do uchwycenia, czy przekazania, szczególnie osobie, która nigdy nie była w Bieszczadach. Wszyscy ci, którzy byli tutaj choć raz, wiedzą, że te góry mają w sobie coś niesamowitego, jakiś niezwykle magnetyzm, który każe tutaj wracać raz po raz.

Przeskakując kałuże, po niedługim i przyjemnym marszu granią, dochodzimy do Wielkiej Rawki. To jeden z najbardziej znanych bieszczadzkich szczytów. Jest ona kulminacją pasma granicznego. Znajduje się – jak całe pasmo – na głównym wododziale karpaccim. Wszystkie ciekły wodne wypływające na północ są zlewami Morza Bałtyckiego, a te toczące wody na południe – Morza Czarnego. To tylko ciekawostka, bo wszystkich turystów interesuje tylko to. Wspaniałe widoki, na których niczym na mapie można wyróżnić niemal całe Wyżnie Bieszczady. Wysokość Rawek daje możliwość spojrzenia również w głąb terytorium Słowacji, czy nawet Ukrainy. Szlak na Rawki jest co prawda mozolny i porządnie daje w kość, ale przecież to właśnie za tę radość ze zdobycia trudnego szczytu między innymi kochamy Bieszczady.

Po krótkim odpoczynku, niebieskim szlakiem schodzimy ostro w dół.

Bieszczadzkie szlaki co roku urzekają coraz to większe rzesze turystów. Jednak kiedy inne górskie regiony w naszym kraju odstrasza rosnącymi z roku na rok tłumami, w Bieszczadach nadal można poczuć się jak zagubiony na końcu świata. Szczególnie przed i po sezonie letnim bieszczadzkie szlaki oferują nam wyciszenie graniczące z samotnością. Nawet najdelikatniejszy dźwięk, szelest liści, szum strumienia, czy zgrzyt ocierających się o siebie konarów, zmusza do wysiłku nasze zmysły. To właśnie tutaj w pełni poczuć, że jesteśmy na dziewiczym łonie natury, a że w trakcie całonocnej wycieczki nie spotkamy ani jednej osoby, nie jest niczym nadzwyczajnym.

W miejscu gdzie potok Wielka Rawka łączy się z rzeką Rzeczą kończy się nasza przygoda na Bieszczadzkim szlaku. Pozostają jednak wspomnienia i plany na kolejną przygodę.

Tekst, zdjęcia

Ireneusz Wołek

You Tube Niezwykły Świat

www.niezwyklyswiat.com



ARiMR przyznaje pomoc finansową kołom gospodyń wiejskich

W terminie od dnia 5 czerwca Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa prowadzi nabór wniosków o przyznanie pomocy finansowej dla kół gospodyń wiejskich w 2020 r.

Nabór wniosków trwa do 30 września 2020 roku bądź do wyczerpania środków przeznaczonych na realizację ww. programu. Za datę złożenia prawidłowo wypełnionego wniosku o przyznanie pomocy finansowej uważa się datę wpływu tego wniosku do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Maksymalny limit wydatków z budżetu państwa przeznaczonych na pomoc finansową dla kół gospodyń wiejskich w 2020 r. wynosi 40.000.000 zł.

Wnioski o przyznanie pomocy finansowej należy składać do kierownika biura powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa właściwego ze względu na siedzibę koła, na formularzu opracowanym i udostępnionym przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

Wnioski można przekazywać za pośrednictwem platformy ePUAP lub wysłać rejestrowaną przesyłką pocztową. Dokumenty można także dostarczyć do specjalnych wrzutni, które ustawione są w placówkach terenowych Agencji lub złożyć osobiście, o ile w danej jednostce istnieje taka możliwość.

Przy składaniu wniosku o przyznanie pomocy dla koła gospodyń wiejskich za pośrednictwem platformy ePUAP należy postępować analogicznie jak w przypadku składania wniosku o wpis do KRKGW. Proces ten opisany jest w „Instrukcji opisującej składanie wniosków do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich z wykorzystaniem portalu gov.pl oraz ePUAP”, która została udostępniona na stronie internetowej Agencji: www.arimr.gov.pl, w zakładce Krajowy Rejestr Kół Gospodyń Wiejskich, w części Dokumenty niezbędne do wpisu do

Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich (https://www.arimr.gov.pl/fileadmin/pliki/KGW/2020/instrukcja_skladania_wnioskow_KGW_przez_ePUAP.PDF).

W przypadku skorzystania z wrzutni do wniosku należy dołączyć dane kontaktowe (adres e-mail, bądź nr. telefonu komórkowego) ze wskazaniem, że za pośrednictwem tego adresu e-mail lub numeru telefonu, Agencja ma poinformować o przyjęciu wniosku poprzez wrzutnię.

Wniosek o przyznanie pomocy może być złożony przez koło gospodyń wiejskich, które zostało wpisane do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich. Wysokość pomocy jest uzależniona od liczby członków ustalonej na dzień złożenia wniosku o przyznanie pomocy według danych wynikających z Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich i wynosi:

- 3000,00 zł, jeżeli koło gospodyń wiejskich liczy nie więcej niż 30 członków,
- 4000,00 zł, jeżeli koło gospodyń wiejskich liczy od 31 do 75 członków,
- 5000,00 zł, jeżeli koło gospodyń wiejskich liczy ponad 75 członków.

Pomoc jest przyznawana jeżeli koło gospodyń wiejskich zobowiąże się do:

- wykorzystania przyznanej pomocy na realizację zadań, w całości do dnia 31 grudnia 2020 r.
- rozliczenia przyznanej pomocy poprzez przedłożenie sprawozdania o wydatkowaniu pomocy w terminie do dnia 31 stycznia 2021 roku,
- zwrotu pomocy w przypadku jej niekorzystania, wykorzystania niezgodnie z przeznaczeniem lub pobrania w nadmiernej wysokości,

■ przechowywania, a w przypadkach wymagających wyjaśnienia – udostępniania na żądanie dokumentów księgowych i innych dokumentów potwierdzających prawidłowe wydatkowanie pomocy w terminie do końca roku kalendarzowego następującego po roku, w którym koło gospodyń wiejskich rozliczyło pomoc za dany rok.

Cele, na jakie koła gospodyń wiejskich mogą przeznaczyć przyznaną pomoc finansową, określa art. 2 ust. 3 ustawy z dnia 9 listopada 2018 r. o kołach gospodyń wiejskich (Dz. U. z 2020 r. poz. 553 i poz. 932), zgodnie z którym KGW może wydatkować pomoc na realizację celów związanych z:

- działalnością społeczno-wychowawczą i oświatowo-kulturalną w środowiskach wiejskich;
- działalnością na rzecz wszechstronnego rozwoju obszarów wiejskich;
- rozwojem przedsiębiorczości kobiet;
- inicjowaniem działań na rzecz poprawy warunków życia i pracy kobiet na wsi;
- upowszechnianiem i rozwijaniem form współdziałania, gospodarowania i racjonalnych metod prowadzenia gospodarstw domowych;
- reprezentacją interesów środowiska kobiet wiejskich wobec organów administracji publicznej;
- rozwojem kultury ludowej, w tym w szczególności kultury lokalnej i regionalnej.

Wnioski do pobrania na stronie: <https://www.arimr.gov.pl/krajowy-rejestr-kol-gospodyn-wiejskich/dokumenty-niezbledne-do-przyznania-pomocy.html>

ARiMR



**FUNDACJA EDUKACYJNA
IM. JERZEGO JUŻONIA**

fb.com/
FEimJJ



STYPENDIUM DLA CIEBIE

NA 1 ROK STUDIÓW



Zdałeś maturę
w **2019**
lub **2020** roku?



W tym roku **po raz
pierwszy** rozpoczynasz
studia?

Wszystkie szczegóły znajdziesz
w **Regulaminie 9** Edycji
Stypendiów Akademickich
na naszej stronie internetowej
www.fejj.pl



Średni miesięczny dochód na
jednego członka Twojej
rodziny w **2019 r.** nie
przekroczył
1350 zł netto?



Mieszkasz na wsi lub w
mieście **do 30 tys.**
mieszkańców?

Fundacja w roku akademickim **2020/2021**
zamierza przyznać
400 stypendiów w wysokości 6000 zł

Wniosek możesz składać już od
06 lipca 2020r. do 11 września 2020r.
e-mail: **styp.1rok@fejj.pl**

Internet Światłowodowy

Pro Video Studio Life

Sieć (LEZMAN)

Wacław Słychan

UL. RYNEK 6, LEŻAJSK, TEL. 17 787 70 73

**PGE
EKSTRALIGA**

NAJLEPSZA ŻUŻLOWA LIGA ŚWIATA



CANAL+
PLATFORMA

WYBRANE PAKIETY TV

0 Zł
MIES.
PRZYZ 3 MIESIĄCE

CENA PO RABACIE 10 ZŁ/MIES.

Po okresie promocyjnym opłata wzrasta: Pakiet Comfort+ 39,99 zł/mies.; Pakiet Extra+ 59,99 zł/mies. Podane ceny pakietów zawierają rabaty: 5 zł/mies. za wyrażenie zgód marketingowych i 5 zł/mies. za rachunek i terminową płatność. Umowa na 24 miesiące. Szczegóły w Warunkach Promocji i w FAQ na canalplus.pl i w Punktach Sprzedaży. Wznowienie PGE Ekstraligi 12.06.2020 r. Wznowienie lub kontynuacja rozgrywek uzależnione od decyzji organizatora rozgrywek lub odpowiednich organów administracji publicznej, związanych z sytuacją epidemiologiczną. Stan informacji na dzień 26.05.2020 r.

PARTNER CANAL+ PRO VIDEO STUDIO LIFE

UL. RYNEK 6, LEŻAJSK, TEL. 17 787 70 73



GŁÓTÓWKA

W BANKU
OD
KREDYTÓW?

BEZ GADANIA!



Leżajsk
ul. Mickiewicza 78

czynne pon.-pt. 8.30-16.30

Bank
OD
Kredytów

 **Santander**
Consumer Bank

sezamek

wszystko dla dzieci



OGŁOSZENIE PŁATNE

Mega Oferta!

ROBIĄC ZAKUPY POWYŻEJ **500 zł**
OTRZYMUJĄ PAŃSTWO **5% RABATU**

GIEDLAROWA 278

TEL. 17 242 58 90

sklep@sezamek-zabawki.pl

ŁÓŻECZKA

MATERACE

POŚCIELE

WÓZKI

FOTELIKI

CHODZIKI

KRZESIELKA DO KARMIENTA

ROWERKI

ODZIEŻ

ZABAWKI

AKCESORIA DLA NIEMOWIĄT

ART. SZKOLNE

WSZYSTKO CZEGO POTRZEBUJĄ PAŃSTWO DLA WASZYCH POCCHECH!

ZAPRASZAMY
NA ZAKUPY!!

sezamek
wszystko dla dzieci

NAJWIĘKSZY WYBÓR!
NAJNIŻSZE CENY!



Pojazd 3w1

134,90 zł

ZOSTAŃ W DOMU

STOKROTKA

MENU

WYBIERAJ STAWIENIA

GODZINA OTWARCIA
12.00 - 19.00

ZUPY

BOSÓŁ Z MAKARONEM 7zł
Bulion mięsny wacowany na wywarze z kury sezonowany z makaronem.

ŻUREK STAROPOLSKI 10zł
Tradycyjny żurek na zakwasie z kawałkami kurczaka i gotowanym jajkiem.

ZESTAW OBIADOWY STAŁY 20zł
• Rosół z makaronem
• Kotlet schabowy z ziemniakami i zestawem surówek

FAST FOOD

HAMBURGER 6zł
CHEESEBURGER 7zł
ZAPIEKANKA 6zł

PIZZA

MEKSYKAŃSKA - JJJ! PROMOCJA 19zł
Sos pomidorowy, ser mozzarella, papryka, pieprz, jalapeno, czarna fasola, kukurydza, salami, oregano.

STOKROTKA - PROMOCJA 19zł
Sos pomidorowy, ser mozzarella, pieczarki, cebula, boczek, kurczak grillowany, salami, oregano.

CHICKEN POLLO - PROMOCJA 19zł
Sos pomidorowy, ser mozzarella, pieczarki, kurczak grillowany, kukurydza, pomidor, ogórek, oregano.

SISOARMA

SISOARMA NA DWA SMAKI 16zł
Grillowane mięso wieprzowe oraz drobiowe frytkami polane sosem łagodnym i pikantnym z zestawem surówek.

Z CHIRUPACYM KURCZAKIEM 16zł
Filet z kurczaka w ziołach parazytek polany sosem łagodnym i pikantnym podawany z frytkami i zestawem surówek.

DANIA GŁÓWNE

KOTLET SCHABOWY 18zł
Pomysłowy kotlet schabowy podawany z ziemniakami oraz kapustą kiszoną.

PLACEK PO WĘGERSKU 18zł
Chrupiące placki ziemniaczane polane gulaszem węgierskim oraz smażoną podawane z zestawem surówek.

KOTLET SZWAJCARSKI 18zł
Pierś z kurczaka nadziewana szynką i żółtym serem, polana sosem kurkowym z ziemniakami i zestawem surówek.

KOTLET DE VOLAILE 19zł
Pierś z kurczaka nadziewana masłem, przyprawiona z gotowanymi ziemniakami oraz zestawem surówek.

DANIE JARSKIE

PIEROGI RUSKIE 10zł
Wymieszane pierogi domowej roboty nadziewane fasziem ziemniaczanym serowym okraszone słodką smażoną cebulką.

Crystal Ballroom

CRYSTAL BALLROOM
DOM WESELNY
Grodzisko Dolne 242a

RABATY NA 2021 ROK

WOLNE TERMINY!

PRZYJĘCIE WESELNE
już od **150zł/OS**

IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
już od **35zł/OS**

OBIEKT MONITOROWANY

RODO
Rozszerzona Ochrona Danych Osobowych

OGŁOSZENIE PŁATNE

MOŻLIWOŚĆ OSOBISTEGO ODBIORU, OPAKOWANIE OBIĄD/PIZZA 12zł, DOWÓZ 22zł
ZAMÓWIENIA (0-17) 24 25 107

PŁATNOŚĆ MOŻLIWA U KLIENTA

blik

VISA

MasterCard

Siedziba firmy: Giedlarowa 278, 37-300 Leżajsk email: biuro@wesela-crystal.pl, tel: 609-482-000